

Kuryer Poznański.

No 185.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 14 sierpnia 1875.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przepłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dopiesaniem odpowiedniego portoryum. — Blura redakcyjna przy ulicy Kycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halle, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 3 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciobramowego 1 agr. 6 fen., reklam 3 agr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 sierpnia.

Na ciemnym tle obecnych wypadków dziejowych, wśród wiru kulturowej walki, tak pięknie i tak jasno odbija uroczystość Dublińska, poświęcona pamięci męża, co za wiarę i ojczyznę, za wolność ludu swego w ofierze oddał życie, iż z prawdziwą przyjemnością przeznaczamy znaczną część lamów dzisiejszego Kuryera jej opisowi. I tak zwracamy nasamprzód uwagę czytelników na korespondencję oryginalną, życzyliwemu piśmiu naszemu przez naocznego świadka obchodu O'Connellowego przesłaną, dalej na sprawozdanie, uzupełniające też korespondencję, a z wiedeńskiego Vaterlandu zaczerpnięte, wreszcie na zestawienie głosów prasy angielskiej o tymże obchodzie, jakie pod rubryką „Londyn“ podajemy. Sądzymy, że trzy te prace razem wzięte, zdołają wytworzyć dla każdego dokładny obraz tego wzniosłego, w naszych czasach rzeczywiście rzadkiego a tym samym niemającego pouczającego obchodu.

Przechodząc od tej chwili weselszej do smutnej kroniki wypadków bieżących, musimy znowu najpierw zastanowić się nad wypadkami na Wschodzie. N. fr. Presse, która mimo zaprzeczenia półurzędowego wciąż zdaje się wierzyć w możliwość, czy nawet już i w istnienie powstania Albańczyków a przynajmniej katolickiego ich odłamu Miriditów, upatruje w tym największe dla Turcyi niebezpieczeństwo. Albańczycy są lwięj odwagi, od dziecka wzwyczajeni w rzemiosło wojenne a od kolebki nienawidzący Turków. Gdyby pochwycili za oręż i pospieszili w pomoc Hercegowinom, byłoby to, zdaniem N. fr. Presse, stokroć groźniejszym dla ottomańskiego państwa, aniżeli posilki Serbii i Czarnogórze udzielane rokoszanom. Ostatnia godzina półkijczywego caratu byłaby w takim razie na schyłku i N. fr. Presse zawczasu się zapytuje, jakie w tym przypadku powinaby Austria zająć stanowisko? Otóż jej zdaniem należy zająć monarchii austro-węgierskiej stanowisko ścisłej neutralności, jeżeli się nie chce narażać na rozliczne zawikłania i olbrzymie wydatki. Tymczasem N. fr. Presse zaczyna się na serwo niepokoić, czy hr. Andrassy nie knowa milczkiem zamiaru zbrojnej interwencji a może i w razie danym „annexyi“, którą to myśl już dawno wypowiadają organa czeskie, a które dziś zdają się usprawiedliwiać liczne transporta wojsk na pogranicze dalmackie. Wyjazd hrabiego Andrassy z Wiednia na zamek Terebes, który wczoraj nastąpił, mógłby właśnie służyć ku zamaskowaniu rzeczywistych jego zamiarów. Z pola walki zresztą doniesienia są szczupłe. Powstańcy, którzy 4 bm. zadali Turkom pod Newesinią dość dotkliwą porażkę, bo połączoną z utratą kilku dział, broni i amunicji, oraz z ranieniem Selima baszy, obecnie, jak donosi telegram z Dubrownika z dnia wczorajszego, zbliżają się w większych oddziałach ku temu miasteczku w zamiarze odebrania go Turkom. Tak więc i Trebinia i Newesinie są obecnie obsadzone. — Książę Czarnogóra wybiera się podobno w ślady księcia Milana do Wiednia, by zasięgnąć języka; wreszcie nie tylko w

Albanii ale i w Tessalii i Epirze poczyna się burzyć umysł. — Taki jest pokrótce stan rzeczy na Wschodzie.

Korespondent brukselski Germanii wciąż straszy publiczność kwestyą belgijską, którą według jego informacji, książę Bisnark trzyma na pogotowiu, by w chwili sposobnej z nią wystąpić i zagrozić niezależności małego katolickiego państewka, które ośmiela się udzielać gościny wygnanym ofiarom niemieckiej walki kulturowej. Korespondent twierdzi, że w obec ciągłych zamachów niemieckiego banclerza, w radzie europejskich gabinetów już stanowczo rozstrzygnięto, czy Belgii pozostawić jej losom, czy ją wspólnie bronić przeciw potężnemu sąsiadowi. Szczęściem kwestya wschodnia znowu w inną stronę zwróciła umysły. — Qui vivra, verral! Tak kończymy porównanie z korespondentem Germanii.

Zawiązała się w Anglii nowa liga polityczna, dążąca do tego, aby kraj ten wyzwołał się z pod zobowiązań deklaracji paryskiej z r. 1856, deklaracji odnoszącej się do własności poddanych państw neutralnych w czasie wojny na morzu. Członkowie ligi twierdzą, że w razie wojny, Anglia powinna mieć ręce rozwiązane i móż wysłać korsarzy, aby szkodzić istotnie nieprzyjaciolom swoim.

Kilka słów do naszych czytelników i do naszych korespondentów.

Położenie Kuryera staje się coraz trudniejsze. Prokuratoryja królewska nie tylko nie przepuszcza nam rzeczy, jakie dawniej uchodziły każdemu piśmiu i jakie jeszcze teraz niejednemu uchodzą, ale domyśla się nawet zamiarów karygodnych tam, gdzie my o żadnej zaczepce nie myśleli. Grzywny wynoszą znaczną sumę, dwóch z naszych redaktorów siedzi w więzieniu i to na długo, trzeci także niebawem do więzienia się dostanie; jakże tu przetrwać tyle przeszkód, jak przetrwać pod takim naciskiem?

Owoż czujemy w sumieniu naszym silne przekonanie, że trzeba przetrwać i trzeba przetrwać, bo nie dziś pora schodzić z pola i odbiegać walki. Gdybyśmy mniemali, że nas kto na zajęciu przez nas stanowisku zastąpić zdoła, nie upieralibyśmy się wobec wyraźnego zamiaru, żeby nas skruszyć i zniszczyć. Znamy bajkę o garnku żelaznym i o garnku glinianym i wiemy dobrze, jaka jest słabość nasza wobec potęgi, której się opieramy. Wszelako, choć bardzo słabi materialnie i choć nie zdolni podołać przemocy, wyobrażamy obecnie siłę moralną, potężną

i żywotną i czując posłannictwo nasze, nie chcemy ugiąć się i będziemy istnieć dalej.

Ale roztropność nakazuje nam coraz większą ostrożność i coraz skrupulatniejszą wstrzeźliwość w sposobie. My nie pragniemy starć wywoływać i sprowadzać gromów na piśmiu i na tych, którzy się narażają, przyjmując za nie odpowiedzialność przed prawem. Pracując na polu ducha, nie możemy brać sobie za ideał Zawiszy Czarnego, który wyjechał naprzód, aby zginąć z chwałą, lecz raczej chcemy iść w ślady tego księcia angielskiego, co nosił na tarczy napis niemiecki: „Ich diene“, służyć. Nam nie przystało szukać świetnych awantur i więcej odpowiemy temu, co po nas pożytek sprawy wymaga, moźoląc się dalej i trwając, niżeli szukając poklasków, jakich ludzie tak chętnie nieogłędnej śmiałości udzielają.

Bardzo trudno ustrzedz się przygody tam, gdzie się ma do czynienia z silnym postanowieniem chwytania za każde słowo; nie możemy więc powiedzieć, że odtąd zdołamy się od wszelkiego ochronić niebezpieczeństwa. W ostatnich szczególnie czasach strzeżliśmy się jak najusilniej, nie przyjmowaliśmy dzielnich artykułów dla tego, że były za ostro napisane, odrzucaliśmy wyborne korespondencje, bo zawierały nie dość udowodnione fakta, albo skargi namiętnego zakroju. Mimo tego wszystkiego procesa jak grad na nas spadają. Postaramy się być jeszcze ostrożniejszymi na przyszłość.

Mamy nadzieję, że czytelnicy zrozumieją ciężkość położenia, w jakim się Kuryer znajduje i że nam nie wezmą za złe koniecznej wstrzeźliwości. Oczywiście nie zmienimy w niczym ani zdań, ani kierunku postępowania, ale będziemy jeszcze pilniej unikać wszystkiego tego, co by mogło nosić cechę lub pozory zaczepnego występowania.

Leż to za dni naszych pisano i rozprawiano o wolności druku! Liberaliści wszystkich krajów swobodę tę uważali za najpierwszą ze swobód, za palladium niejako konstytucyjnych nabytków; tymczasem dziś, kiedy liberalizm jest górą w Niemczech, procesa przeciwko dziennikom pomnożyły się w sposób uderzający, redaktorów i nakładców zamykają po więzieniach, a ciągłe rewizje policyjne uniemożliwiają wszelką dyskretyję tak, jak nowa praktyka sądowa wszystkich współpracowników pod obuch wymagań prokuratoro-

row oddaje i liberaliści milczą, zwłaszcza, kiedy chodzi o piśmiu niemieckiego im kierunku; tak mamy nowy dotykany dowód, że liberalizm dzisiejszy kłamstwem jest tylko i oszukaństwem. Mybyśmy stokroć woleli dawniejszą cenzurę od obecnych prasowych stósunków.

Wielką zasługę uczyniłby ten, kto by zebrał w jedno dzieje spraw, wytoczonych dziennikom od lat trzech lub czterech i uwydatnił, za co który skazany został. Pokazałoby się wtenczas dowodnie, jak dzisiaj namiętności polityczne, systematycznie budzone i drażnione, przeniknęły wszystko i jak dla kulturtraegerów wszystko się staje środkiem wojennym. Uderzyłoby tam również nasuwające się konieczne porównanie między bezkarnością dla jednych a surowością dla drugich. Dziennikom liberalnym wolno lżyć Ojca św., Biskupów i księży i jak tego liczne przykłady dowodzą, nie ma sposobu uzyskać sprawiedliwości, nawet w razie ciężkich potwarzy; a niechno kto opowie o grubiaństwie lub niecnych zachciankach jakiego burmistrza lub komisarza, choćby fakta były jak najprawdziwsze, znajdzie się sposób wyszukania obrazy i uzasadnienia skargi, która nieochylnie ukaranie sprowadza.

Nierówną bronią walczyć nam każą i nierównie wydziałają nam warunki, wszelako, że tu chodzi o życie, musimy przystać na wszystko. Zresztą pełnymi powinności naszą, więc możemy rachować na pomoc z tamąd, gdzie żadna chęć dobra i żadna szczerza usilność nie przepada i z kąd błogosławieństwa płyną nie dla silnych i potężnych, lecz dla tych, co kochają sprawiedliwość i służą sprawiedliwości.

Współpracowników i korespondentów naszych musimy usilnie prosić, aby się do konieczności, ciężkiej nad nami, zastosować chcieli. Zwykle pozostawiają nam oni wiele swobody i my w uczuciu odpowiedzialności naszej nie jedno wymazujemy. Wszelako niech się nie spuszcza na cenzurę naszej redakcji. Czasem nie dopatrzmy się jakiegoś wyrażenia, kiedy indziej, gdyśmy już sporo przemazali i to wyrażen silnych, pozostawiamy niejedno, co przez porównanie słabszym nam się i lżejszym wydaje, a jednak i w tym jeszcze ostrowidze z przeciwnego obozu coś karygodnego wypatrzą. Przytoczymy jeden z ostatnich przykładów ku objaśnieniu. W ko-

„Kronika Rodzinna“ z roku 1873 i 74.

(Dokończenie.)

Z oryginalnych powieści zdając sprawę, trzeba nam zacząć od p. J. I. Kraszewskiego — a Jove principium. Czytamy tu jego powieść „Powrót do Gniazda“ — powieść z 16 wieku; — na czele położył autor dewizę: że

„niebo a nie ducha zmieniają,
co za morze jeżdżają“ —

co jak się wykazuje z powieści, wierutnym jest kłamstwem — bo bohater Janusz wojewodzie — skoro pojechał do Witembergii, wiarę stracił a napoił się witemberską zarazą, i ojczyznę a rodziców się wyparł, Frydę niemkinią wziął za żonę i zmarł gdzieś w szpitalu harlemskim, ot i wszystko! Charakter wojewody i jego świętokłówej małżonki, przypomina pobożne praojce i prababki z Zygmunto-wskich czasów — Zarank i jego satelici pokazują, co to za ludzie byli przedstawicielami nowego światła i czystej niby ewangelii. Obraz ich dosadnie kreśli p. Kraszewski, choć S z a ł a j dostał się tam jak Piłat w Credo, — zdaje się jakby mu żywo stały przed oczyma słowa Erazma Roterdamskiego, który pisze o jednym z swych znajomych, dobrym dawniej chłopcu, że:

„simul atque hausit spiritum evangelicum praeter omnem expectationem coepit esse bonus alear, pernox chartarum lusor, non inelegans sc....., coepit discinctus gestare longum ensem, cogitare de matrimonio“. (Opera Lugd. X, p. 1607.)

a na innym miejscu wspomina: że, „ta zgra składa się po większej części z biedaków, bankrutów, zbiegów, apostatów, nowinek a swywoli chciwów młodzieży, bezmyślnych kobiet, najemników, awanturników, że nie brak i żołdactwa zbrodnia skażonego“. (X, p. 1621). Dobrze pojął p. Kraszewski, że cała ta tragedia, wedle słów Erazma, kończyła się zwykle jakby małżeństwem Zaranków, Ex-definitorem, Tiliusów i innych.

W tej powieści p. Kraszewskiego, pisaniej z tematu, który mu równocześnie do innego opowiadania w feletonie Dziennika drukowanego posłużył, śliczne są szczegóły. W Dzienniku traktował autor rzeczy współczesne i nie powiodło mu się, w Kronice cofnął się w przeszłość i odmalował ją w sposób bardzo niepopolity.

Nie możemy z takim uznaniem wspomnieć o drugiej powieści p. Kraszewskiego, drukującej się w najnowszym roczniku Kroniki „Ostatnie chwile Księcia Wojewody“ (Panie Kochanku), gdyż nie rozumiemy, czemu pozwała fantazy, by wywóczyła wybrki młodości ku umęczeniu i udreczeniu ociemniałego starca, po co wysilać fantazy na tworzenie obrazów tak przykrych i bolesnych?..

„Pamiętniki Ewuni“, sieroty rzuczonej na pastwę niedobrej ciotce, kobiecie bez serca, powierzonej gubernantce z paryżkiego bruku — choć same ujemne i mizerne przedstawiają charaktery z wyjątkiem poczciwego ale słabego stryja i zanego p. Maryana, mogą jednakże nie jednej panience, pozabawionej pieśczołiwiej dłoni dobrej matki, posłużyć za wskazówkę, czego się wystrzeżać i co czynić. Pamiętniki napisane są z widocznym talentem i wielką znajomością serca ludz-

kiego.

Pan Felicyan samemu już imieniem, jako do-brem omen wabi do siebie czytelnika. Czytaliśmy niedawno w Błuszczu, jeśli się nie mylimy, jego prześliczny utwór dramatyczny przypisany p. Kaszewskiemu: „Althaea“ i zdumielimy się wobec tych klasycznych obrazów, wobec tej siły i energii, jaka z tej pracy wieje. Jego wierszyki, poezye, przekłady Listów Horacego, z którymi i w Tygodniku Ilustrowanym spotkać się można, czytają się nader zajmująco — a jego powiastka „Pociecha rodziny“, jako obrazek społeczny jest istnem cackiem. Iluż to takich Janiów i Maniów i u nas spotkać można!

Kronika rodzinna nie zaniedbuje również zapoznawać swych czytelników z utworami obcych autorów i przynależa, że dobry umie czynić wybór. Komuż u nas w Poznaniu nieznany nowszy powieściopisarz niemiecki książd Konrad Bischof — piszący pod pseudonymem Conrada von Bolanden? któż nie czytał jego „Luthers Brautfahrt“, „Königin Bertha“, „Fryderyk Barbarossa“, „Der alte und neue Gott“, „Kreuz oder Kelle“, „Angela“ itd. itd. Książd proboszcz Julian Echaust przełożył w zeszłym roku pierwszą z wymienionych powieści i wydrukował ją u Romana w Pelplinie, a wieści chodzą, że znowu ma coś gotowego w tece, czegośmy wielce ciekawi.

Kronika rodzinna podała w skróceniu „Angele“, który to wybór ze względu na kierunek piśmiu i na okoliczności jak najbardziej pochwalamy. Daj Boże, aby społeczeństwo nasze jak najwięcej miało takich Aniołów ze Saliniec, takich doktorów Klingenbergów i choćby Ryszardów, rwiących się

do wiedzy i światła. Zastarzałe przesady protestantów przeciw religii katolickiej, znajdują chętnie ucho i pomiędzy obojętnymi katolikami, darwinizm i pozytywizm liczy zwolenników i adeptów pomiędzy tymi, którzy ani widzieli dzieł twórcy teorii o pochodzeniu człowieka od małpy, nie wadzi zatem i w lekkiej formie powieści podawać antidotum na tę truciznę.

Tłumaczenie poprawne i swobodne — oprócz kilku germanizmów, jak n. p. „nie wezmę żadnej żony“, „on inaczej tylko ubogim rad swoich udziela“, „poszedł z młodymi ludźmi do ogrodu“ i t. d.

To samo możnaby powiedzieć i o przekładzie utworu greckiego powieściopisarza p. Ranagabé, p. tyt.: „Książę Morei.“

Pokoiliśmy w młodości te piękne błonia Hellady, poznaliśmy chłopiętami jeszcze jej dzieje, później jej wieszczów natchnionych, jej prozaików i filozofów — wyobraźnia młodzieńcza żyła się z tym światem, duch się na nich naprawiał, a rozum świecił niby na igrzyskach duchowych, — o jakże prędko zapomnieliśmy o tym wszystkim, rzuciwszy szkolne ławy!

Jeden idzie „krajac“ do anatomicznej sali i chyba o Asklepiosie jeszcze wspomni, po którym odziedziczył złańszczone miano, drugi zatopił się w pandektach i już przy egzaminie na refendaryusza strasznie się zdumiał, gdy mu podsuwano jakiś grecki kodeks w oryginale, i zawołał z przestachem: „Na Boga, panowie, toć to po grecku!“ Trzeci wpisł w album teologów, a ledwie w niemieckim przekładzie przeczytał św. Jana złotą księgę „o kapaństwie“; ostatni wreszcie

respondency z „Archidiecezy Gnieźnieńskiej“ wykresliliśmy połowę, ale i to nie pomogło, bo nam o nią proces wytoczono.

Niech to żadnego z korespondentów i współpracowników naszych nie wstrzymuje od pisania i od pisania często, tylko niech ich uzbroi w cierpliwość i wstrzeźliwość. Prosimy ich, aby dobrze sprawdzali fakty, które nam donoszą, aby spostrzeżenia swoje o tem, co się dzieje, czynili spokojnie i rozważnie i aby więcej ufali zdrowemu sądowi czytelników, którzy najczęściej sami wnioski potrzebne uczynią i zrozumieją doskonale, o co idzie.

Próba, jaką przechodzimy i jaka coraz ciężiej nam dolega, powinna nas nauczyć wielu przymiotów, których nam dotąd niedostawało. Bez tych przymiotów nie odpowiemy wymaganiom powinności obecnych a my obowiązek nasz w całej rozciągłości wypełnić mamy.

KOESPONDENCYE KURYERA POZŃ.

Z miasta, 13 sierpnia.

(O przyjmowaniu rendantur przez duchownych).

Przyszłe wybory do dozorów kościelnych i do rad gminnych wielkie budzą w umysłach zajęcie. Wszyscy wiedzą, że władze duchowne pozwalają wybierać, ale wszyscy także słyszeli, że postawione zostały pewne ograniczenia i warunki. Doszło nas, iż są tacy, co mniemają, że księgom wolno będzie podejmować się rendantur. Nam się zdaje, że w tej kwestyi żadna wątpliwość nie zachodzi i że księga rendantur przyjmować nie powinni. Powody są następujące: naprzód istnieje dawny, nieoficjalny dotąd zakaz władzy duchownej, żeby księga rendantur nie przyjmowali, chyba wyjątkowo, za wyraźnym pozwoleniem duchownej zwierzchności; powtóre, żeby nie narażać się na następstwa kompromitujące; potrzeba, żeby się nie wystawiać na upokarzające rewizje ze strony urzędników i członków dozorów; pozwarte, żeby się nie wystawiać na mienawisć parafian przy ściąganiu zaległości, podawaniu na egzekucyę i t. d. Mniemamy, że są to powody bardzo wyraźne i bardzo wystarczające.

Z dekanatu Koźmińskiego 12 sierpnia.

(Walka państwa z Kościołem. — Dwie śmierci. — Kardynał Arcybiskup. — Wiadomości bieżące.)

Sledztwo wytoczone duchowieństwu dekanalnemu z powodu pewnej w Kurjerze umieszczonej relacyi wywołało dyskretnie milczenie, które chwilowo przerywamy udzieleniem wam kilku wiadomości. Wszyscy proboszczowie utracili inspekcya nad parafialnymi szkołkami, zatrzymał ją do tej chwili tylko ks. W. w M. może na czas krótki. Kassa rządowa nie wypłaca dziekanowi skromnej pensyi dziekańskiej. Jak wszędzie tak i naszem duchowieństwu p. M. zagroził piętami i karami, które sęga prawie bezskutecznie albo wkłada areszt na beneficjalne dochody. Ablucya danin realnych z małym wyjątkiem złotych postępuje krokiem i tak jednym wręczono już listy rentowe, drugim zaś dotąd nie wyznaczono przedwstępny terminu w sprawie dotyczącej abluowania danin kościelnych. Mimo to zaszczyca p. M. i tychże duchownych korespondencyami, na które nie ma co odpowiadać.

W dekanacie naszym umarło dwóch zacnych kapłanów: w Jankowie zaleśnym sp. ks. senior jubilat Paweł Leporowski a w Ostrowie synowiec jego sp. ks. dr. Ludwik Leporowski. Sp. ks. Pawła uczcił nasz Arcypasterz pod dniem 10 listopada 1873 zaszczytną pochwałą: „Pięćdziesięcioletnia praca Jks. Plebana we winnicy Pańskiej wkłada na mnie miły obowiązek przesłania Mu wyrazu szczerego uznania jego zasług w dniu uroczystym jubileuszu Jego kapłaństwa.“ Sam jubilat z stawił testament ogólnie zastrzeżony

i w duchu kapłańskim skreślony: „Duszę moją polecam Bogu wszechmocnemu, majątkiem moim rozporządzam w następujący sposób:..... wyznaczam legaty: 1. kościołowi rzymsko-katolickiemu w Jankowie zaleśnym 1000 talarów, 2. ubogim parafii rzymsko-katolickiej Jankowa zaleśnego 2000 talarów, 3. kościołowi rzymsko-katolickiemu w Pogrzebowie 100 talarów, 4. ubogim rzymsko-katolickiej parafii w Odolanowie 200 talarów, 5. dla gimnazjum w Ostrowie 500 talarów, na wsparcie ucznia jednego z rodziny zapisodawcy albo z parafii Jankowskiej „wyznania rzymsko-katolickiego“, 6. ubogim parafii rzymsko-katolickiej rodzinnego miasta Środa 500 talarów, 7. ks. wikaryuszowi 100 talarów, 8. organizację 300 tal. itd. — Sp. ks. Ludwik, młody 29letni kapłan po ukończeniu studiów akademickich na uniwersytecie w Wirzburgu zaszczycony dyplomem dr. św. teologii summa cum laude, krótko przed śmiercią wydał bardzo dokładnie napisaną dysertacyę „de Primis Episcopatus in Polonia conditis.“ Asceta wzorowy zgasił w Bogu, ale uwiecznił swą pamięć wspomnianą literacką pracą.

Pan Bóg naszego kochanego więźnia Kardynała Arcybiskupa w Ostrowie pocieszył niespodzianą sądową komunikacyą o zniesieniu trziesięcioletniego internowania we więzieniu, tak że Jego Eminencya dnia 3 lutego 1876 opuścił więzienie. Wyjazd PP. Wyzitek z Ostrowa zasmucił miejscową publiczność. Ks. Edmund książę Radziwiłł, towarzysz podróży zakonnic do Londynu, skorzystał z tej sposobności i brał udział w uroczystości Dublińskiej, na którą jako poseł był zaproszony.

W gimnazjum katolickiem w Ostrowie od dwóch lat nie bywa udzielana nauka religii katolickiej, lubo duchowieństwo Ostrowskie chętnie się tej pracy podjęło. Młodzież jednak katolicka licząca około 250 uczniów odwiedza dość regularnie nabożeństwo w dni powszednie i niedzielne, tudzież co kwartał do św. Sakramentów przystępuje.

W końcu nadmieniamy, że w dekanacie koźmińskim trzecia przypada rocznica 50letniego kapłaństwa, którą obchodzili w r. 1873 ks. Leporowski a w r. 1874 ks. Winowicz w Starogrodzie, w roku zaś bieżącym obchodzić będzie ks. Matecki w Borzęcieczkach.

Wielń, 13 sierpnia.

(Zakład p. Szwarzbacha.)

W przeszłej korespondencyi mojej zapomniałem Wam donieść, że jestem katolikiem Niemcem, dalekim od wszelkiej stronniczości walki obu narodowości w naszym Księstwie, że jedynie potrzeby religijne zakładu pana Szwarzbacha w Wieleniu skłoniły mnie do napisania przeszłej korespondencyi. Z tych samych powodów i dziś biorę pióro do ręki. W rzezonym zakładzie walka kulturalna liczy wielu zagorzałych stronników i popleczników, korzystających z każdej publicznej uroczystości, aby rzucić jaki pocisk na Kościół katolicki i jego zwierzchników, że tylko wspomnę przeszłoroczny obchód uroczystości sędańskiej, na której jeden z nauczycieli w przemowie, mianej w ogrodzie kurkowego bractwa, wytoczył ciężkie słowa swęj wymowy przeciw romanizmowi, choć zresztą nie powiedział nic innego, jak to, czego z każdej gazeciarskiej bibuły liberalnej dowiedzieć się można.

Pisałem ostatnim razem o smutnym położeniu, w jakim się katolicy uczniowie wielńskiego zakładu od dawnego czasu znajdują, nie pobierając regularnej nauki religii. Obecnie nie masz żadnych widoków, aby który z katolickich duchownych przyjął miejsce nauczyciela religii w tym zakładzie, owszem bardzo o tem wątpić uależy, zwłaszcza po następującym fakcie. Oto jest rzeczą pewną i stwierdzoną, że zarząd zakładu p. Szwarzbacha żądał od księdza P., który dnia 1 czerwca zakład ten nagle opuścił, oświadczenia, że żadnej funkcji kapłańskiej sprawować, ani nawet cichej Mszy św. odprawiać nie będzie. Jakżeż? więc ksiądz, powołany do podniesienia moralności uczniów, do utwierdzenia ich w duchu religii i prawdy ma się zobowiązać piśmiennie, że się wyprze obowiązków, tak ściśle złączonych z jego charakterem kapłańskim? Czyż można było takie

profesor, czytając w primie tragedye Sofoklesowe, opuszcza chóry, aby uczniów zbytnie nie męczyć..... Gdzieście się podziali Zorawscy, coście Cyceonowe mowy na język Hellenów przekładali, gdzie Maryccy, gdzie uczeni Warszawicy — i tylu innych, coście byli docti utriusque linguae!

A jednakże, czemuż to z takim zapałem czytamy Słowackiego: „Grób Agamemnona?“ czemu nas dreszcze przejmują, kiedy dojdziemy do tych słów: „Na Thermopylach? — nie! na Cheronei!“ lub: „Gdyby spytali, a ilu was było?“ Czemuż się tak unosimy nad „Maratonem“ Kornela Ujejskiego i jak ten niewolnik „spowity w dymie“ pędzimy do końca chłonąć niejakoś te przesliczne myśli i pytając siebie, czyśmy też nie skazili ojczystej mowy jakim hańbą słowem?

Hal! te wspomnienia z ksiąg Herodotowych to są odblaski tych promiennych podań, legend i świętych behaterskich czynów; te Maratony — to nasze Chcimy, te Thermopyłów wawozy — to Warny, a Cheroneje — to Maciejowice!

Dziś zapomnieliśmy o stariej durniej Grecyi, — jej dzieje po upadku achejskiego i etolskiego związku są dla nas zwykłe terra incognita; bodaj, czy dzisiaj wiemy, kto jest obecny król Georgios, lub kto stoi na czele ateńskiego ministerstwa i kto wie, czy przeczytawszy tytuł powieści „książę Morei“ zorientujemy się, gdzie tego miejsca szukać? — Warta podała przekład nowogreckiego utworu dramatycznego, Kronika przekład wspomnianej powieści, osnutęj na tle dziejów greckich z początku XIII w., napisanej z talentem i godnej przeczytania; „graeca fides i graeca virtus“ silnie tam nakreślone. Petralifas z Mateuszem i Chamaretas

są wybornymi przedstawicielami tych dwu charakterystycznych rysów greckich. Dziękujemy Kronice za odświeżenie w pamięci naszej tych dzielnych synów Sparty, nieodrodných wnuków Leonidas.

Kosztowną perłą w Kronice są „Listy z podróży“ A. E. Odyńca, o których tyle było mowy po ukazaniu się ich w osobnym oddruchu, i słusznie, bo to materiały ze wszech stron ważny.

Wiele pisano o Włoszech i Rzymie i w najróżnorodniejszy sposób, począwszy od suchego wylizania pamiętek w Bedekerze, a skończywszy na listach z Włoch Kremera; ale tak, jak Odyniec, nikt jeszcze u nas nie pisał. „Szkiecy z Włoch“ p. Chłędowskiego straciły bardzo na porównaniu.

Adam Mickiewicz ukazuje nam się w tych listach, uzupełnionych pamiętnikami pani Maryi Goreckiej, swęj córki, pisanych dla młodego brata Józia, który już nie znał rodziców, z nowęj uzupełnieniem strony; dotychczas podziwialiśmy w nim twórcę „Dziadów“, Pana Tadeusza, profesora z Collège de France — tu widzimy go wśród ruin Rzymu i jego okolic, wśród przyjaciół, jak Edwarda i Stefana, na salonach królowej Hortensyi, księżnej Zeineidy, księżnej Sanguszkowej, w saloniku hr. Ankiewiczów przy boku Henryetty; to znów siedzącego z turecka na sofie i improwizującego a livre ouvert z oryginału ajchylowego Prometeusza. Jestto nieoceniony przyczynek do biografii wieszca, coś tak zajmującego, z taką swobodą i lekkością napisanego, że trudno wypowiedzieć, jaki urok z tych kilkunastu listów wieje. Cóż n. p. piękniejszego, nad list piąty, zaczynający się od takich rymów do Korsaka:

warunki stawiać ze strony zakładu, czyż przez to zakład nie otwiera pola do podejrzeń, że starania jego o zaspokojenie potrzeb religijnych katolickich uczniów są tylko pozorne, że tylko chwilowo mają zaspokoić rodziców, zatrwożonych o dobro swych dzieci? Ciekawi jesteśmy, jak zarząd zakładu dalej sobie postąpi, o czem donieść nie omieszamy.

Wiedeń, 12 sierpnia.

(Sprawa hercegowińska. — Delegacye wspólne. — P. Ziemiałkowski.)

Sfery polityczne i dzienniki od tygodnia zajęte wyłącznie przyjazdem księcia Milana i zachowaniem się Austrii wobec wzrastającego ruchu powstańczego w Hercegowinie. Z całej rzeszy do myśłów, snowanych na tle pobytu młodego księcia serbskiego, sprawdziły się dwa tylko. Cel przyjazdu był i prywatnej i politycznej natury. Co do pierwszego, to go osiągnięto; książę Milan wedle zasady, aby łączyć ułile dalei, zaręczył się z panną Keeko; przysłała księżna Serbii ma być niezwykłej urody i niezmiernie bogata. Co do drugiego, t. j. co do misyi politycznej, zdaje się, iż i takowa nie pozostała bez pożądanego rezultatu. Księżciu Milanowi zależało tylko na tem, by się upewnić o neutralności Austrii na wypadek, gdyby Serbia była zmuszona prądem wypadków popieścić swym pobratymcom z pomocą. Uroczyste zaręczenie dzienników urzędowych, stojących pod komendą pana Andrasego, iż Austria zdale się będzie trzymać od zamieszek na półwyspie bałkańskim, rozwiązuje niejako ręce Serbom i Czarnogórcom do zamierzonej akcyi przeciw „choremu człowiekowi.“ Ruch w Hercegowinie, z początku lekceważony, nabiera coraz większego znaczenia, czego dowodem konferencye, odbywane między posłami trzech sprzymierzonych mocarstw i pozostanie tak cesarza jak i hr. Andrasego w stolicy Liberalne dzienniki wielką okazują sympatya Turkom a szydzą i urągają z rajasów, pragnących rzucić jermzo ucisku; taktyka ta jest całkiem naturalną, wszakże rajasy to ani Żydzi, ani Niemcy, lecz Słowianie a do tego chrześciance, czyż nie dość powodów, by stracić laskawe względy u tej koterii teutońsko semickiej. Zresztą wielu z pp. redaktorów w własnym, dobrze a praktycznie zrozumianym interesie muszą popierać stronę Turcyi, gdyż w przeciwnym razie gotowiby skrachować losy tureckie.

Delegacye wspólne mają być zwołane do Wiednia w połowie przyszłego miesiąca — księgi czerwonej tego roku nie przełożą, chociaż ciekawe byłyby noty, dotyczące konwencyi handlowej między Austrią i Rumunią. Minister wojny pierwotne żądania swe zredukował z 21 na 9 milionów, lecz i to zdaje się liberałom za wiele; ci panowie chcieliby Austrią widzieć bezbrozną, gdyż na wszelkie ewentualności wiedzą, iż znajdują przytułek „im Mutterlande.“ Rada państwa w jesieni zgromadza się na posiedzenia; wskazówkę zaś czem się ma zająć, dają jej centraliści, wołając o dalsze ustawy konfesyjne czyli o Kulturkampf w miniaturze.

Nie mało ma rząd kłopotu z nomiacyą przyszłego namiestnika w Galicyi, to atoli rzecz pewna niemal, iż nim nie będzie p. Ziemiałkowski. Minister ten, który przeszedł całkiem do antykatolickiego a tēm samem antinarodowego obozu, nie ma w kraju, krom pisarzy Dziennika Polskiego, krom Żydów i garstki wiernokonstytucyjnych quasi Polaków, najmniejszego zaufania. Rząd, choć się nosił z tą myślą, zaniechał jej jednak po głębszej rozwadze, wiedząc, iż nominac. a Ziemiałkowskiego przetrzuciłaby Galicyę w obęz Czechów, w obęz biernej opozycyi, coby pociągnęło za sobą niechybny upadek ministerstwa, a liberalni ministrowie, jak wiadomo, kochają się bardzo w swych fotelach i w emolumentach do nich przywiązanych.

Dublin, 8 sierpnia.

(Uroczystość O'Connellowa.)

Piszę do Was z Krainy od trzech wieków będącej podziwem Europy, a nawet świata całego, z krainy będącej niepożyłym dowodem potęgi, wiary i żywotności Kościoła św., na Piotrowej ugruntowanej skale, z krainy uzynionęj krwią męczenników, co wedle słów Tertuliana jest semen

Christianorum — z ojezyny O'Connella, Irlandyi. Daniel O'Connel to hasło dni dzisiejszych, to gwiazda blaskiem swoim prowadząca ludy katolickie tak, jak niegdys gwiazda wiodąca trzech mędrców Wschodu do betlehemskiej stajenki. Ta gwiazda nie zgasiła do tej pory, choć wielkie serce O'Connella pękło i spoczęło u stóp Piotrowego grobu; jej światło jaśniało zawsze a dziś blaskiem wspaniałym rozjaśniło świat cały i przetrzyna ciemności obecnej chwili jak błyskawica prująca czarne chmury całuny. O'Connel wzorem naszym, O'Connel mistrzem naszym, my jak On zwyciężymy. Powstał jako Machabejczyk irlandzki, wznosił się jako olbrzym, co zdala widny był po nad lud swój uciemiężony, wzbudził krocie nieprzyjaciół przeciwko sobie, padł wśród walki, ale duch jego został między bracią a sprawa, której bronił, odniosła zwycięstwo. I dziś wśród walki władzącej światem, walki, której hasłem „ze mną lub przeciw mnie“, w stuletnią rocznicę Jego urodzin ludy katolickie idą zacerpnąć u ludu, z którego powstał O'Connel, siły i męztwa do wytrwania przy sztandarze prawdy, idą złożyć hołd pamięci męża zesłanego z nieba, aby torował ścieżki przyszłości i wskazywał drogę bojownikom bożym.

A jeśli komu to nam postać O'Connella drogą być powinna, nam, których Ojczyzna czyż nie jest młodszą siostrzycą Irlandyi? nam, których poeta nazywa helotami narodów! Tak! my heloci, ale nie ci, co padali w rozpacznej walce z potomkami Heraklidów, z panami Lakedemony, my heloci chrześciance, co z oczyma ku krzyżowi zwróconymi cierpimy i czekamy skinienia ręki tego, co rozproszył pyszne a wywyższył maluczkie. Jako tacy posłaliśmy do irlandzkiego ludu, by pokrzepić serce, odświeżyć ducha, by złączyć z nim modły nasze i wyprosić, wymodlić, przyspieszyć zmiłowania chwile.

Przesyłam do Waszego pisma słaby i nieudolny opis wielkiej uroczystości, na którą zwrócone dziś oczy Europy; będzie ona tylko słabym odblaskiem tego znakomitego obchodu, co jak rosa ożywcza spada w czasach dzisiejszego utrudzenia na serca wiernych, co nam dodaje otuchy i utwierdza w przekonaniu, że kiedyś z ust przeciwników naszych usłyszymy słowa przed 1500 laty wypowiedziane przez Juliana apostata: „Vicisti Galilee.“

Wspaniałe nabożeństwo w tutejszej skromnej i szczupłej bardzo katedrze (gdz starożytny kościół katedralny św. Patryka jest w ręku anglikańskich protestantów), wedle mego przynajmniej zdania największe miało znaczenie z tego powodu, że przedstawiało jakoby w jednym wielkim obrazie niezrównaną a ręką bożą wywołaną żywotność irlandzkiego Kościoła. Wniosło to zebranie pięćdziesięciu mniej więcej Biskupów, opatów, prałatów, kilkuset księży świeckich i zakonnych przypominało wielką tę prawdę, że dość zostawić Kościołowi naszemu wolność działania, aby się w cudowny niemal sposób rozszerzył i zakwitł. Przed 60 jeszcze laty nie wolno się było w Irlandyi pokazać w ubiorze kapłańskim, katolicy ścigani byli jako zbrodniarze, a oto teraz na wyspie irlandzkiej mamy 3 Arcybiskupów, 22 Biskupów i wielką liczbę duchowieństwa.

Państwo nie dla nich nie czyni, nie oddało im nic z tego, co sobie dawniej bezprawnie przywłaszczyło, ale dało im więcej niż to wszystko, bo dało im wolność, a cały Kościół irlandzki, cała hierarchia utrzymuje się z własnych prywatnych funduszów, dzieło boże rozwija się i kwitnie najwspanialej.

Ks. Arcybiskup Crok miał kazanie, na którym i Jego Eminencya ks. Kardynał Cullen był obecny; przemówienie to było tak wymowne, tak wybitne, tak porywuające, że u nas na podobne kazanie Lex Lutyziana jedyną, ale dość długą byłaby odpowiedzią. O 7 godzinie po południu wspaniały odbył się obiad u lordmajora p. Mac Swiney, w którym do trzechset osób wzięło udział. Obiady angielskie — czyli raczej irlandzkie, bo pierwszy wyraz nie bardzo tu lubiony — z nieznaną wcale u nas odbywają się uroczystością i ceremoniami, przypominającymi starodawne czasy. Jakżeż wspaniała postać sędziwego lorda-majora! Niepozorna to na pierwszy rzut

czył „z Prometeuszem na skale,“ literatura nasza

byłaby się wzbogaciła o jedno arcydzieło więcej. Miałbym jeszcze wiele treści do pogadanki, trzeba by wspomnieć o korespondencyi Zygmunta Krasieńskiego i jego pozycjach, umieszczonych w Kronice i z tej okazji zdrzeć znów z recenzentem Bibl. Warsz., o niezmiernie ciekawym „Dzienniku podróży po Niemnie“ pana Glogera, o znakomitych rozprawach p. St. Tarnowskiego, o tej Silva rerum, w której się wszystko pomieści, co godne wspomnienia, o podrózach po Afryce, listach o Ameryce, o korespondencyach Kroniki — o „Sumiennym konkurencie“ Zachariasiewicza, o „Wizerunku niewiasty home-rycznej“, i t. d., ale niepodobna tego wszystkiego wylizać; wspomnę tylko jeszcze młodzieży, że jest tam i ciekawy artykuł o „Sztuce biegania na łyżwach“ w roczniku z roku 1873 przez St. Pielesz.

Kończę słowy Kroniki: „Jedni przechylają się na stronę materyi, drudzy po szalonaemu bieżą po stronie niewidomych myśli a ten tylko wielki, piękny i dzielny, kto potrafił oba te światy sprzezczać z sobą pogodząc i tak umiarkować, by się ich kręgi w każdej chwili z nim spajały. (1873 pag. 140).

Do zacnych współpracowników odzywam się znanymi im słowy:

„Wiele Wam danem było, wiele powierzonem, to też wielka radość prznika serca nasze na widok, jak używacie tych darów, jak w piśmie Waszém szerzycie piękne zasady.“

Ks. dr. K.

oka osobistość, ale jakże twarz jego, ozdobiona śnieżną bielą brody, ożywiona jest wdziękiem szczeroci, wyrazem szlachetności! Widząc go w aksaminie średniowiecznego ubrania, złotem ozdobionego łańcuchami, myślałbyś, że to jaki rycerz lub grand hiszpański, co z kamiennego grobowego pomnika na świat żyjących wrócił istot. Za jego krzesłem stoją lokaje ustrojony jak chyba w królewskich domach, z pudrowanymi włosami czy perukami, towarzyszy mu zawsze dwóch urzędników z mieczem i buławą, oznakami władzy. Sala okrągła, na galeryi damy, między niemi córka i krewna sławnego O'Connella. Wśród tego świeckiego przepychu, w obecności tylu Biskupów i kilkuset osób, podnosi się godny reprezentant miasta, aby w słowach pełnych najszlachetniejszego uczucia miłości i dziecięcego przywiązania, drzącym prawie od wzruszenia głosem wnieść pierwszy toast na cześć Ojca św., chociaż wie, że pierwszeństwo dane Papieżowi pociągnie za sobą zarzuty pełne sekciarskiego jadu ze strony angielskich protestanckich gazet a może i interpelacya w parlamencie. Gdy skończył, najwyższe oklaski, najgłośniejsze "hura", najwyższy, jednomyślny entuzjazm rozlegają się po sali, dając dowód, jaki duch panuje w tym ogromnym zebraniu. O! wten czas czułem, w czem od nas wyższa Irlandya, wtenczas przekonałem się, iż takiej narodowej uroczystości nie będną mogli obchodzić, dopóki nam Pan Bóg eudu zesłać nie raczy, bo duch niezgody i ludzkiej tylko miłości ojezyny aż nadto opanował wyższe sfery naszego społeczeństwa; toć trudno dwóch znaleźć ludzi, aby się na jeden toast z całego znaleźli serca. Różowanie ojezyny na trzy, kordonami przedzielone części, rozproszenie gorliwych i zacnych patriotów, rozbięcie tylu serc szlachetnych i wielkich po całym niemal świecie, przeznaczonych na tulactwo, bez chleba i dachu, niezatarte w kraju naszym zostawiło ślady; toż nic dziwnego, że ubóstwo nasze wobec podobnego widokiska żywo stanęło mi przed oczyma, a w duszy mimowoli odezwała się modlitwa: „Exurgat O'Connell Polonus“, coby zjednoczyć umiał serca Polaków wewnętrzną szarpacą niezgodą, coby w nas tchnął umiał ducha miłości Bożej i tej miłości Ojezyny, co na bożej oparta miłości.

Na pierwszej uczcie wnieśliśmy toasty na cześć Ojca św., królowej, królewskiej rodziny, lorda-wicekróla Irlandyi, O'Connella, zagranicznych prałatów, ks. Kardynała Cullen i hierarchii irlandzkiej, ks. Kardynała Manninga, Biskupów angielskich i szkockich, Izby lordów, parlamentu, na koniec władz administracyjnych Irlandyi. Na każdy toast lorda-majora odpowiadał jeden z obecnych dostojników, jak n. p. msgr. Nardi, Kardynał Cullen, Arcybiskup z Triam, Biskup z Nantes i inni, prawie zawsze w przedłuższej mowie, żywymi przyjmowanymi oklaskami.

Atoli wszystko to choć wspaniałe robiło wrażenie, nie było niczem w porównaniu z tem, co się podczas wielkiej procesyi po ulicach Dublinu przedstawiało oczom naszym. Od samego rana przechodzili koło naszego hotelu długie orszaki towarzystw i cechów rzemieślniczych, bractw kościelnych i dobroczynnych, każde do stu i kilkuset liczące osób, z wielkimi i ozdobnymi chorągiewkami, na których widzieć było można bądź to dewizy jakie narodowe, bądź to portret O'Connella a po największej części obrazy Świętych pańskich, patronów bractw. Procesya uprzykrzała się pomalą, a wszystko w tak wzorowym porządku, bez hałasu i krzyków, iż widocznem było, że to lud, jedną wielką przyjętą ideą i głęboko przekonany o uroczystości tej chwili. Nareszcie koło godziny 1 i my goście, umieszczeni w czwartych karetach, znaleźliśmy miejsce nasze w tej wspaniałej procesyi, liczącej prawie do stu powozów, z których ostatnie 4 karety lorda-majora, królewskim jaśniały przepychem. Karetę, w której sam zająłem miejsce, można chyba porównać do powozów koronacyjnych, była to kareta we formie czasów Ludwika XIV, z przodu i z tyłu ozdobiona czterema wyłożonymi słońcami naturalnej wielkości, zaprzęgnięna sześcioma przepysznie koniami. Postawa, oklaski, pobożność i szczerść zebranego na ulicach ludu, ogólnie zajęły uwagę. Było to widowisko, o którym nigdy w życiu mojem nie miałem wyobrażenia, sceny niepodobne do opisanego; niktby nie uwierzył, z jakim entuzjazmem, z jaką spokojną, jasniejącą na twarzach wszystkich radością, odbyła się ta wspaniała procesya. Jechałem razem z Biskupami z Nantes i Bazylei, monsignorami Fournier i znanym ks. Biskupem Lachat, wyganym z kantonu Bern. Skoro ludność po obydwóch stronach poznała tych Biskupów, rzuciła się formalnie na nich, aby im ręce ucałować i prosić o błogosławieństwo. Zdaleka przynoszono małe dzieci prawie z narażeniem życia w tak ogromnym tłumie, aby na nie położyli ręce, nawet osoby z wyższych klas społeczeństwa, przeważnie kobiety, z twarzą rozpromienioną przybliżyły się do powozu, i z wyrazem serdecznej pobożności mówiły: „Bless me, father!“ „Pobłogosław mnie ojciec.“ Skoro powóz stanął, co naturalnie często się zdarzało, Biskupi musieli, jak gdyby przy sprawowaniu Sakramentu bierzmowania, bez ustanku znacząc krzyżem św. przybliżających się i cisnących się około powozu ludzi. A kiedy usłyszano, że to Biskupi francuski i szwajcarski, żywe powstały oklaski, w których i o Polsce nie zapomniano. Wszystkie ulice miasta, wszystkie prawie dachy, okna, balkony przepelnione były ludźmi, wszyscy ozdobieni zielonemi wstążkami, dekoracyami i zielonemi gałązkami; damy i małe dzieci po większej prawie części w sukniach czy wstążkach zielonych, kolorze Irlandyi, kolorze nadziei! Był to obraz rozrzucający prawie do łez i niepodobny do opisanego; gdy towarzyszący nam członek komitetu, ks. proboszcz z Kingstown, w czasie zatrzymania się procesyi na wielkim placu, powiedział otaczającemu nas ludowi, że jestem Polakiem, natych-

miast żywe odezwały się okrzyki, wszędzie się cisnęło, aby mi ręce ucałować. Przekonałem się, że lud Irlandzki i Polski nie ustępują sobie w przywiązaniu do Kościoła, do swoich Biskupów i księży, ale jakaż różnica w politycznym położeniu obydwóch narodów: tu w okazałej takiej uroczystości największa wolność, największy spokój, a chociaż kilkaset tysięcy ludzi zebranych, nie było widać ani jednego zandarmu ani wojska. Wojsko zkonysgnowano w karszarach, bo wiadano dobrze, że właśnie obecność siły zbrojnej nieraz wywołuje niepokój. A u nas?... Mój Boże, trzeba milczeć... bo i od was nie daleko do policyjnego biura, ale rozkoszą jest, być w kraju wolnym! — wolnym, a jednak związanym węzłem obowiązku do panujących nad nim mocarzy.

Po procesyi, która się po 5 godzinie skończyła, nastąpiła wielka uczta w wspaniałej sali „Exhibition Palace“, w której 600—700 osób uczestniczyło. Galerye ozdobione były wieńcem pań, między którymi poznałem familiją lorda-majora. Córki jego, dwie przynajmniej, bo jedna jeszcze w domu, poszły za znakomitych bardzo ludzi, Mr. Cook, i hr. de Lavallière we Francyi. Objawia się tutaj, by świetnie jeszcze dom lorda-majora był reprezentowanym. Wnieśliśmy toast na cześć królowej, uczczono pamięć O'Connella i francuskiego narodu, poczem nastąpił toast „Our foreign Guest“ — nasi zagraniczni goście. Proszono księdza Edmunda księcia Radziwiłła, aby pierwszy na ten toast odpowiedział, co też uczynił w następujących słowach:

Mylordzie Majorze!
Mylordzie Arcybiskupie!
Mylordzi i Gentlemi!

Świętej pamięci ks. kardynał Diepenbroek, książę Biskup Wrocławski, zwiędając polską część swjej dycezyi, wyreczył te pamiętne słowa, iż chętnie by oddał palec swjej ręki, gdyby mógł przemówić do poczciwego polskiego ludu w jego ojczystym języku. I ja, Panowie znajdując się dzisiaj w podobnym położeniu, będąc świadkiem rozrzucającego uniesienia, z jakim przyjęta została wielka i wspaniała procesya w stolicy Irlandyi. (Okłaski.) Z tego powodu chciałbym Wam Panowie wyrazić uczucie przyjaźni, jakim naród polski zawsze był przyjęty dla ludu irlandzkiego, a chociaż nieudolnie tylko władam językiem angielskim, będę się starał w ojezystej Waszej mowie przemówić do Was w imieniu członków polskiego Koła w parlamencie niemieckim, których mam zaszczyt być jedynym niestety reprezentantem w gronie Waszém. Zesłać nas, Panowie, zaprosili na uroczystość stoletniej rocznicy urodzin Wielkiego Waszego ziomka, stało się, jestem tego pewien, wskutek uczucia braterskiej miłości, tlejącej zawsze w piersi szlachetnych mężów, stało się zapewne w skutek sympatii istniejącej zawsze między tymi, co cierpią i boją — a Polska z Irlandyą zawsze była połączoną węzłem cierpienia. (Okłaski.) W takich narodach nie sami tylko zbrodniarze karani bywają więzieniem. Wielki Wasz ziomek, nieśmiertelnej pamięci O'Connell we więzieniu dał świadectwo prawdziwe, ja przybyłem do Was z miasta, w którym od miesięcy osmnastu za kratami więzienia przebywa Jego Eminencya Kardynał-Prymas Ledóchowski. (Żywe oklaski) Wasz O'Connell walczył za wolność Kościoła, za wolność sumienia, za Waszą narodowość, taką też jest walka Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego, w tym duchu trwa on w swém cichem cierpieniu (silent suffering). Konflikt, którego następstwem było uwięzienie naszego Arcypasterza, co jak ongi Fisher w więzieniu został wyniesiony do kardynalskiej godności, wywiązał się z powodu obrony wolności religijnego wychowania. Polska niejednokrotnie występowała do boju w celu wywalczenia sobie niepodległości, lecz za każdym razem stan rzeczy się pogorszał. Dziś przynajmniej musimy, że potęga cichego cierpienia większa jest od siły zbrojnej. Mielismy wielkich patriotów, wielkich wojowników i bohaterów, ale nie mieliśmy dotychczas męża, któryby do tego stopnia, jak wielki Wasz ziomek O'Connell umiał połączyć w doskonałą harmonię, miłość ojezyny i przywiązanie do wolności z miłością wiary i Kościoła katolickiego.

Dziś, zdaje się, wzbudził Pan Bóg wśród nas takiego męża w osobie Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego. Wiem dobrze, Panowie, że przez te słowa, narazem się na zarzut, od którego i Wasz O'Connell nie był wolnym, choć we wszystkich swych usiłowaniach i czynach był tak szczerzym, otwartym i lojalnym, na zarzut rewolucyjnych dążeń. Odpowiadając jednakże na podobny zarzut uważałbym za ułudzenie mego osobistego godności. Polacy katolicy nie posażą się nigdy do rewolucyi, ale też nigdy nie zrobią tego, czego im Bóg, Kościół i honor nakazują, nie poddadzą się jarzmu gwałtaczemu wolności Kościoła, nieważącemu wolności sumienia, zniszczającemu człowieka do stopnia niewolnika. Cierpieć będziemy, co nam Bóg cierpieć każe, ale żadna przemoc nie zdoła nas zepchnąć z drogi wiary i honoru. A choćby nam zginąć przyszło w tej walce, sprawdzimy słowa poety:

O krwawy znaku w strasznej dziejów noy!
Nie oplakana od ludów, a czysta,
Kraina Polska uległa przemocy,
Bez zmyzy hanby, jako iza przeje-
rzysta.

O bliodzie picture in the book of time!
Sarmatia fall unwept, without a crime.
(Campell, poeta szkocki.)

Po księdzu Radziwiłłie przemówił baron Wendt, ten sam, co w tym roku w Izbie pruskiej całą encyklikę papieską przeczytał, w imieniu niemieckich katolickich członków parlamentu, i pomiędzy których obecni byli pp. dr. Lingens i dr. Brek z Akwizgranu, Kettler z Kolonii, hr. Schmisling-Kerssenbrock, ks. Guerber z Alzacyi. Adwokat p. Folletête (tym razem nomen nomen, bo znakomity do obrońca przesiadowanych Biskupów i księży szwajcarskich) odpowiedział w imieniu Szwajcarów, z których obecny był Biskup-wygnaniec monsignor Lachat, trzech wypędzonych księży z francuskiego Jura, których opuszczone parafie napastowane są obecnie przez apostatów, liczących w swém szeregu gronie niestety i dwóch księży Polaków z emigracyi paryskiej.

Piąty toast „the legislative independence of Ireland“ był powodem smutnej sceny. Między stronnictwami irlandzkimi najbardziej znane jest stronnictwo liberalne „home-rulers.“ Lordmajor udzielił głos do odpowiedzi znanemu członkowi tej partyi, dawniejszemu ministrowi w Australii, sąsiadowi memu z prawej strony. Skoro tenże się podniósł, aby przemówić, powstały huczne okrzyki z partyi „home-rule“, coraz głośniejszy przybierające charakter. Daremnie lordmajor i niektórzy znakomitsi goście starali się uspokoić zgromadzenie, zanosilo się na wyraźną demonstracyę. Lordmajor, nie mogąc ubliżyć swjej powadze i komu innemu dać głosu, opuścił salę, a za nim i inni go-

ście, tak że uczta zakończyła się wśród ogólnego zamieszania.

Liberalne gazety niechybnie korzystając będą z tego wydarzenia, aby zożydzić całą uroczystość, mogą was jednakże zapewnić, że tylko chwilowej namietności całej to zajście przypisać należy. Już wczoraj naprawiono ten brak taktu wspaniałą demonstracyą. Skoro się tylko lordmajor, sędziwy ten mąż pokazał w tym samym gmachu, aby być obecnym na koncercie, całe zgromadzenie powstało z miejsca, a głośnie oklaski najwyraźniej dały poznać sympatyę i szacunek, jakim całe miasto przejęte jest ku temu znakomitemu dostojnikowi, co w tak dobrym sposobie umiał reprezentować Irlandyę i miasto Dublin w czasie tej wspaniałej uroczystości.

Dziś byłam na uroczystym nabożeństwie, odprawionem w katedrze w asystencyi Jego Eminencyi ks. Arcybiskupa Cullen przez Biskupa z Bazylei, monsignora Lachat; monsignor Capel z Londynu, jeden z najznakomitszych kaznodziej Anglii, miał kazanie. Wskutek zaszczytnej zaproszenia zwiędziłem z Jego Eminencyą i z ks. Biskupem Lachat po nabożeństwie wspaniałe nadspodziewanie seminarium i klasztor Sióstr Ligorianek. Złożyłem potem uznanie jednej pozostałej po s. p. Danielu O'Connellu córce, pani French, która wraz z innymi młodszymi członkami zacnej rodziny odwiedziła obcych gości w hotelu. Z wielką uprzejmością przyjęty najmilszą też otrzymałem pamiątkę świętnej uroczystości, oprawy obraz Daniela O'Connella z dedykacyjnym podpisem jego córki. O pół do szóstej z licznymi gośćmi byłam na obiedzie u Jego Eminencyi, a wybieram się w tej chwili na ostatni wieczorek u lordmajora. Jutro prawie wszyscy goście odjadą do Londynu, a z tamąd dalej. Mnie jeszcze czeka wizyta u lorda Granard w środku Irlandyi. Gościnność Irlandczyków znana na całym świecie, jak polska, trudno będzie wydstać się z tego zaczarowanego kraju, ale darmo, trzeba będzie wracać do naszych chat słomianych, do naszej biedy — i do naszej chwały, do poczciwego naszego ludu, który nam towarzyszy we wszystkich utrapieniach, często nam przoduje we walce a zawsze z nami złączony zostanie węzłem niezmiennej miłości, duchem ofiary, modlitwy i niezachwianej nadziei.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** N.Pan raczył jenerałowi piechoty v. Beyer, gubernatorowi Koblency i Ehrenbreitstein nadać wielki krzyż orderu czerwonego orła z dębowym liściem i mieczami w piersieniu.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro, w uroczystość Wniebowzięcia Panny Maryi w Archikatedrze sumę odprawi JWks. kanonik Dorszewski, kazanie powie monsignor Szoldrski.

* **Dzisiejsza korespondencya nasza dubińska** doszła nas urzędowo przetłumaczona, ponieważ koperta w drodze podobno się pzetarła.

* **Proces.** Na czwartek 12 bm. był zapowiedziany termin dla nakładczy Orędownika p. dr. Szymańskiego, z powodu wydania książeczki pod napisem: „Bieda narodu polskiego i polskiego języka“, obejmującej znaną mowę polską na sejmie dr. Niegolewskiego. Pana dr. Szymańskiego jak wiadomo skazano zaocznie na rok więzienia, i natychmiast go uwięziono. P. dr. Szymański apelował. Termin był wyznaczony na czwartek, został jednak odroczony z powodu, że mowa p. dr. Niegolewskiego nie była jeszcze przetłumaczona na język niemiecki.

* **Szkółka różnicza imienia „Haliny“ w Zabikowie.** Dzień. Poz. taki daje opis uroczystości onegdajszej w Szkole Zabikowskiej:

„W dniu 12 bm. odbył się akt zakończenia roku szkolnego wyższej szkoły w Zabikowie, na którym siedmiu uczniów tejże brnilo rozpraw przez siebie napisanych. Akt ten rozpoczął się około godziny jedenastej w obec licznego zebranych obywateli tak z Poznania jak i z prowincyi, jak niemniej profesorów zakładu i uczniów. Zagał go dyrektor szkoły p. dr. Au, wywołując kończącą szkołę, — aby bronili rozpraw swych. Jakoż siedmiu uczniów kolejno wstępując na katedrę bronili swych rozpraw a mianowicie pan Błociszewski Tadeusz rozprawy p. t. „Fizyologiczne poszukiwania nad kierkowaniem i dalszym rozwojem nagicz zarodków i listai roslin okrytoziarnowych;“ p. Ryszard Gosławski rozprawy p. t. „O wychowie cielat w periodzie doboru siebie ich mlekiem, ze szczególnym uwzględnieniem doboru rodziców;“ p. Antoni Jaworowski, rozprawy p. t. „Przyczynę do znajomości budowy i właściwości wlny;“ p. Czesław Mikera rozprawy p. t. „O opodatkowaniu gospodarstwa wiejskiego z uwzględnieniem stosunków W. Ks. Poznańskiego;“ pan Ludwik Oledzki rozprawy p. t. „O korzyściach z gorzelniwa przy obecnie obowiązującej akcyzie w Królestwie Polskiem;“ p. Juliusz Olszowski rozprawy p. t. „O służbnościach w Królestwie Polskiem;“ i wreszcie p. Roman Rycharski rozprawy p. t. „O korzeniu roślinnym i jego rozwoju pod wpływem różnych warunków a głównie jakości ziemi.“

Obrona stała żywo, oponentami byli w części uczniowie a w części kilku z zaproszonych gości a nadto i profesorowie. Obrona ta wykazywała, że tak powiemy naocznie, iż broniony swych rozpraw są panami traktowanego przez siebie przedmiotu i że z wielką korzyścią nauk wykładanych w szkole słuchali. To też zebrana publiczność z żywym zajęciem przyśuchiwała się rzeczonym obronom a nadewszerej obronie p. Błociszewskiego, którego rozprawa ma wielką naukową wartość do tego stopnia, że badania nią objęte i rezultaty, do jakich p. Błociszewski doszedł, zwrócili na siebie uwagę zjazdu przyrodników i lekarzy polskich we Lwowie. Poczem profesorowie wraz z dyrektorem udali się na konferencyę dla przynajmniej stopni kończącym szkołę, a po chwili wróciwszy, dyrektor doręczył świadectwa wszystkim siedmiu powyższym, z tych panów Błociszewskiemu z stopniem chlubnie nr 1, innym z stopniem dostatecznie. Następnie w serdecznej mowie poznał opuszczających zakład w skutek rozporządzenia ministerjalnego profesorów, jak uczniów kończących zakład, jak i opuszczających takowy z powołanego wyżej rozporządzenia i zachęcał ostatnich do pracy, przez co najlepiej wywdzięczą się zakładowi, który ich fachowem wykształceniem się zajmował. P. Ludwik Oledzki w imieniu opuszczających zakład dękiwał dyrektorowi i profesorom za ich trydy i obywatelstwo Wielkopolskie, które tworząc wielkimi ofiarami szkołę zabikowską, dało młodzieży polskiej sposobność kształcenia się.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że w tym periodzie pierwszym istnienia szkoły czyli w pierwszym jej pięcioleciu otrzymało świadectwa z ukończenia jej 37 uczniów, z tych sześciu z Księstwa, jeden z Prus Zachodnich a trzydziestu z Kongresówki. Pomiędzy zaś obe-

nie kończącymi sześciu jest z Kongresówki a jeden z Księstwa tj. p. Mikera.“

* **Pp. bracia Luziński** znani są naszej publiczności z swjej przedsiębiorczości. P. Teodor, właściciel dawniej handlu lakoci, obecnie zaś dzierżawca hotelu francuskiego, znalazł godnego siebie następcę w bracie swym P. Antonim, który dziś nietylko handel w kwitnącym utrzymuje stanie, ale i przez otwarcie ogródka a świeżo przez urządzenie w nim koncertów wojskowej kapeli, nie mało się przyczynia do uprzyjemnienia nam skwarnych dni i wieczorów letnich. P. Teodor Luziński natomiast, który przedewszystkiem baczy o wygody publiczności przybywającej z prowincyi do naszego miasta, ulepsząc co chwila swój obszerny hotel, urządził obecnie z wielkim smakiem i wykwintem wielką restauracyę na parterze, którą dziś właśnie dla użytku powszechnego otwiera, o czem bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w ogłoszeniach.

* **Doniesienia policyjne.** Robotnikowi z Zagorza, który po zbytnim użyciu alkoholu spożył sennem sprawiedliwym na tamie, skradziono srebrny zegarek cylindrowy wraz z kapsułką z nowego srebra. Przed kilku dniami skradziono w domu przy Królewskiej ulicy parę złotych koleczyków, złotą brożkę i 3 obrączki.

* **Posiedzenie reprezentantów** miasta naszego odbędzie się prawdopodobnie około połowy Wernesa, po powrocie p. Kohleisa, raz dla tego, że nie ma żadnych spraw nagłych a powtórze obaj przewodzący reprezentantów miasta radca sprawiedliwości i let i radca komercyalny Jaffe na kilka tygodni wyjechali.

* **Ze Zdun donosi** do Pozn. Ztg. jakiś wielbiciel szkoły bezwyznaniowej, że i to miasto ma być w krótkim czasie obdarzoną podobną instytucyą; korespondent spodziewa się, że względy materialne nie będą stały na przeszkodzie korzyściom, wypływającym ze szkoły symultannej. My zwiacamy uwagę Polaków-katolików, aby się mieli na baczności i zczasu obmyślili środki obrony przeciw zachciankom pewnego stronnictwa.

* **Franciszek Steinborn**, zabójca leśniczego Puhla w leśnictwie Schmelzerofen pod Wieloniem, znany złośdziej leśny, który był postrachem okolicy, a którego dwakroć na śmierć wskazano, został ułaskawiony. Dnia 11 b. m. przewieziono go do więzienia karnego w Koronowie, gdzie wspólnik jego i wuj właściciela Ludwik Steinborn na 15 lat wskazany, od niejakiego czasu przebywa.

* **Komenderujący Jenerał** v. Kirchbach wyjechał dziś do Cylichowy celem przegladu wojsk piętego korpusu podczas obecnych ćwiczeń wojskowych.

* **Ćwiczenia pułkowe** 37 pułku westfalskiego ukończyły się dzisiaj i dla tego tenże pułk wyruszył dzisiaj do Rawicza, aby tamże razem z pułkiem 50 wspólnie odbywać ćwiczenia w brygadzie. Takie same ćwiczenia odbywać będzie i zachodnio-pruski pułk grenadierów Nr. 6 i 1 dolno-szlaski pułk Nr. 46 od jutra aż do 18 b. m. pod Poznaniem.

* **Inspekcya** nad katolickimi szkołami w powiecie śremskim zamierza podobno rząd powierzyć p. Bandtke nauczycielowi przy tutejszém gimnazjum Fryderyka Wilhelmu.

* **Mniemany obłąkany Pawlewi** z Zdun w skutek wyższego rozporządzenia przeniósł się z domu obłąkanych na właściwe miejsce — do kozy. Człowiek ten w 9 roku życia opuściwszy dom rodzicielski, choć dopiero 27 lat wieku liczy, był tak czynnym, że przesiedziawszy prawie trzecią część tego czasu w więzieniu, miał jeszcze sposobność debiutowania w różnych zawodach: jako posługacz, muzyk, krawiec itd. Przez pewien czas udawał głuchoniemego, a wypuszczony dnia 25 Czerwca r. b. z domu karnego, objął rolę waryata. cfr. akta policyi zdunskiej.

* **W gmach tutejszego wojennego laboratorium**, położonego przy ulicy Wałowej, uderzył wczoraj rano o 4 1/2 godzinie piorun i odłupał znaczący kawał osłoboczonej więzicy. Ani na laboratorium ani też na magazynie prochu nie sąs piorunociąg.

* **Z pod Trzcizła** piszą do Dzień. Pozn.: „Książę proboszcz Knuth z Starogodowu, o którym gloszono, że ze względu materialnych poddał się warunkom rządowym w obecnej walce polityczno-kościelnej, z ambony oświadczył, że nigdy nie zbroczy z drogi, jaką mu wiara i Kościół rzymsko-katolicki przepisują. — Rzec tak się ma.“

W Starymduworze jest poklaskotne probostwo. Każdorazowy proboszcz pobiera swe stałe dochody od rządu, bez których istnieć nie mógłby. Jak już wiadomo, wstrząsnął rząd na mocy prawa z r. b. wyplątał tym duchownym, który bezwarunkowo postąpił swego prawom nie oświadczył. Między ludem gruchła pogłoska, że ks. Knuth zadosyć uczynił wymogom rządu i przeto nadal pensyą z rasy rządowej pobierać będzie, a zapytany o to, jak się rzecz ma, nie dał żadnej jasnej odpowiedzi. Ludzie przestali wtedy chodzić do kościoła, a nadto już niektórych wybrzyki się dopuszczono względem jego osoby. Po oświadczeniu powyższemu lud się uspokoił i znów się do niego garnie z tem zapewnieniem, że go nie opuści nigdy i z własnych środków utrzymać będzie, byleby wiernym został Kościołowi.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że parafianie starodworscy są prawie wyłącznie Niemcami, lecz katolikami, i są zycielwi dla nas, a miejmy nadzieję, że i na przyszłość takimi pozostaną.“

* **Z parafii Doruchowskiej** piszą nam: „W numerze 175 Kuryera Poznańskiego w korespondencyi z dekanatu Kępińskiego, poruszyliśmy sprawę księdza B. z D. z księdzem wikarym Sz. Sprawa ta znalazła rozgłos i słuszną ocenę w szerszym świecie. Powtórzyły ją bowiem gazety niemieckie, powtórzyły i dzienniki lwowskie. Po tem wszystkim spodziewaliśmy się, że ksiądz B. zmieni swoje postępowanie. Lecz nadzieje nasze okazały się płonnymi, gdyż jak dawniej, tak i teraz kapłan ten trwa w swym uporze i nie troszczy się o opinię publiczną. Wikaremu bowiem pensyi nie płaci i mszy mu w Druchowie odprawiał zabrania. Ksiądz dekanalny starał się na drodze polubownej załatwić tę sprawę i zawezwaliśmy strony do tłumaczenia się. Lecz ksiądz B. na termin nie stanął się, a tem samem, śmiało powiedział można, uznał się winnym. W dniu naznaczonym wyjechał ksiądz B. z domu, lecz to zapewne do swych nowych przyjadł. Czytelnicy nie zadziwiają się, jeżeli dodamy, że bydelko opasie księdza B., nie niepokojone przez pana Massenbacha, spokojnie pasie się na niwie.“

* **Nekrologia.** Pod Krakowem umarł nagle w Niegoszowicach śp. Stanisław Chwalibogowski, wiceprezes rady powiatowej chrzanowskiej, licząc lat 52.

* **Kondolencya.** Jak donosi Ojezyna, przybył do Lwowa baron Hornstein, ochmistrz dworu Arcyks. Karola Ludwika dla złożenia hrabini Gołuchowskiej w imieniu Arcyksięcia kondolencyi, a nie zastawszy p. Namietnikowej we Lwowie, otrzymał telegrafem polecenie udania się do niej do Skaly.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 15 sierpnia Wniebowzięcie N. Maryi Panny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42, zachód o godz. 7 minut 25. Długość dnia 14 godz. 57 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 15 sierpnia 1292 wjazd Wacława II, króla czeskiego do Krakowa. — 1429 Witold chce się koronować królem litewskim. — 1485 hold Stefana, wojewody wołowskiego. — 1657 śmierć Bogdana Chmielnickiego. — 1716 zanach w Baponie na życie Stanisława Leszczyńskiego. — 1799 legion polski w bitwie pod Novi. — 1831 krwawa protestacya ludu warszawskiego przeciw kontr-rewolucyi. — 1831 bitwy pod Szymanowem i Końskiem.

Wypadki historyczne. Dnia 16 sierpnia 1804. Wschód słońca o godzinie 4 minut 44, zachód o godzinie 7 minut 23. Długość dnia 14 godzin 39 min.

Wypadki historyczne. Dnia 16 sierpnia 1091 pobicie Pomorzana pod Rzeką. — 1383 Krzyżacy zdobywają Troki. — 1432 poselstwo marszałka cypryjskiego przed Władysławem Jagiełłą. — 1625 wielki po-

żar w Jarosławiu. — 1686 Jan Sobieski wchodzi do Jass.

Jarmarki. Dnia 17 sierpnia: Koźmin, Mosina, Sroda, Wielichowo, Gąbice, Mroca, Skoki, Susz, Głogów. Dnia 18 sierpnia: Jarocin, Kepno, Ostroróg. Dnia 19 sierpnia: Mixstadt, Skwierzyna, Lopiennio, Solce, Jastrow, Pszczyna. Dnia 20 sierpnia: Hawa, Stum, Gerdawy.

Walne Zebranie Spółki Pożyczkowej Towarzystwa Przemysłowego.

* Walne zebranie Kasy pożyczkowej przemysłowców miasta Poznania odbyło się wczoraj dnia 13 m. na sali hotelu Saskiego. Po zagajeniu zebrania przez prezesa rady nadzorczej p. dr. Szafarickiewicza około godziny 6 1/2, wybrano na przewodniczącego pana Kanta, który do pióra powołał pp. Rakowski i Tadeusza Krzyżanowskiego. Na porządku dziennym było:

1. Wykluczenie członków bezskutecznie wyegzekwowanych i tych, którzy weksle fałszowali.

2. Zmiana statutowa.

Przy pierwszym punkcie wywazała się zwąza dysputa, czy wykluczenie to odłożyć na później, lub nie. Po wykazaniu, że wykluczenie to konieczne jest dla dobra Towarzystwa, które przez owych członków straciłoby, że zarząd postępował z największą względnością i tylko tych podaje do wykluczenia, którzy lekceważyli dobro Towarzystwa i od których niczego już dla Towarzystwa spodziewać się nie można, przyjęto także pierwszy punkt porządku dziennego i z małym wyjątkiem wszyscy obecni przez głosowanie wykluczyli z pierwszej kategorii trzydziestu, a z drugiej kategorii trzech członków. Następnie wezwali przewodniczący, aby wykluczeni, jeśli się na sali znajdują, opuścili zebranie, co też nastąpiło.

Przy czytaniu projektu nowych statutowa cztery tylko zrobiono poprawki i to do § 26 dodano na wniosek dr. Jarnatowskiego, aby na mających się obrad członków zarządu ogłoszony był konkurs;

§ 45 zmieniono na wniosek pana Lisieckiego w ten sposób, że pożyczki aż do wysokości 600 marek udzielają się na sześć miesięcy, wyższe zaś tylko na trzy miesiące;

do § 53 dodano na wniosek dr. A. u. a., że i tych członków wykluczyć należy, którzy poręczyli swoich narazili na straty;

§ 54 zmieniono na wniosek ks. lic. Chotkowskiego w ten sposób, że występującemu członkowi wypłaca się kapitał nie po sześciu, ale po trzech miesiącach.

W końcu nastąpiło imienne głosowanie nad przyjęciem w ten sposób zmienionego projektu nowych statutowa, na co się obecni jednogłośnie zgodzili.

Po wyczytaniu porządku dziennego, przewodniczący rozwiązał zebranie krótko po godzinie 10.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 13 sierpnia. [Zakony w Prusach. — Prawo o dotacyi duchownych. — Nowe prawa polityczno-kościelne. — Liczba starokatolików w Niemczech. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Wykonywanie prawa zakonne, granice prawa przekraczające, przybiera rozmiary. Według prawa mają być wszystkie zakony i kongregacje zakonne Kościoła katolickiego w państwie pruskim w 6 miesiącach rozwiązane, z wyjątkiem tych, które zajmują się pielęgnowaniem chorych i wykształcaniem młodzieży. Stosownie do tego prawa mają zakonicy po rozwiązaniu swych zakonów prawo: 1. odprawiania cichej mszy św. w każdym kościele, jak każdy inny kapłan, byle to nie była msza parafialna albo publiczne nabożeństwo; 2. kapłani zakonni, którzy przed ustanowieniem praw majowych sprawowali curam animarum, mogą dalej posługi duchowne czynić, jeżeli wystąpią z zakonu i habit zakonny złożyć. Prawa te są niezaprzeczone i w ostatnich tygodniach nawet przez państwo uznane. Jeżeli zbyt gorliwi urzędnicy przeszkadzać będą chcieli w wypełnianiu wspomnianych obowiązków, należy założyć protest i rekurs do wyższej władzy.

Zdaje się, że żądane prawem o dotacyi oświadczenie bezwarunkowego posłuszeństwa, którego na prostej drodze od duchownych otrzymać nie można, starają się pozyskać na ubocznych tajemnych drogach. Germania przytacza z nad Renu podobny przypadek, gdzie pewien burmistrz namawiał swego proboszcza, aby tylko złożył oświadczenie, że tak dalej postępować będzie jak dotąd, a pensyją swoją dalej pobierać będzie. Rozumie się, że ksiądz nie chciał tego uczynić. W innym miejscu żądał tylko landrat od dziekana oświadczenia ustnego, że chce nadal pobierać pensyją rządową, jak dotąd.

Jest to zwyczajem liberałów i wobec Kościoła katolickiego w Prusach po wiele razy z pomysłnym skutkiem używanym manewrem, że prawa antykościelne, jakichby sobie życzyli, przedstawiają w postaci pogłosek, aby przez to wywierać nacisk na rząd. Otóż National Ztg napomyka, że parlament niemiecki zajmować się może na najbliższej sesji deklaracją prawa o Jezuitach względem pokrewnych im zakonów i rozciągnąć postanowienia tego prawa na inne zakony. Deklaracja ta ma już być przygotowana. O nowym prawie względem procesy katolickich i stowarzyszeń katolickich mają także odbywać się narady.

Wedle korespondencji z Berlina, zamieszczonych w dzienniku angielskim Times, starokatolikom nie wiedzie się zgoła. Ze zdania sprawy, odczytanego na zebraniu w Bonn, pokazuje się, że w całych Niemczech istnieje tylko 150 gmin starokatolickich i że z tych tylko 100 nadesłało o sobie wiadomość. Te sto gmin liczą 47,737 dusz i 54 księży. W Prusach, gdzie tyle dla starokatolików uczyniono, jest ich tylko 18,765 i 22 księży. W roku zeszłym mimo wszystkich wysiłków nie przystało do tej sekty więcej, niż 1727 osób. Starokatolicy są stósunkowo najliczniejsi w Badenii, gdzie na 940,000 katolików jest ich 14,000. W Bawarii na 3,500,000 katolików liczą 13,000 sekciarzy i 12 księży. P. Reinkens wy-

święcił na księży w zeszłym roku 6 osób, mianowicie 1 Prusaka, 2 Bawarów i 3 Szwajcarów. Jedenastu młodych ludzi kształcił się na księży starokatolickich.

Wielki postrach rzuciły w szeregi liberałów wybory uzupełniające w księstwie Lawenburgskim. Puszczono bowiem w obieg pogłoskę, że ks. kanclerz nakazał swoim urzędnikom agitować na korzyść konserwatysty przeciw kandydatowi partii liberałów. Otóż gazety liberalne starają się wszystkimi siłami udowodnić, że to jest fałszem i każdego dnia nowe zamieszczają dokumenta, dowodzące, że ks. Bismarck żadnego w tej sprawie nie miał udziału.

Wybitna osobistość w dziejach parlamentarnych pruskich baron Hoverbek zmarł w Szwajcarii, paraliżem tknięty. Partya postępowców wielki przez stratę jednego z swych naczelników ponosi uszczerbek.

Staats-Anz. zaprzecza wiadomość podaną przez niektóre dzienniki, jakoby poseł turecki miał mieć rozprawę z sekretarzem stanu p. Bülow o kwestyi Hercegowińskiej.

Wybory w okręgu wyborczym Koblenko-St. Goar do parlamentu niemieckiego, jak urzędowo potwierdzają, wypadły na korzyść kandydata centrum, p. v. Hartling, który otrzymał 12,102 głosów, podczas gdy jego przeciwnik z liberalnego stronnictwa p. Bram otrzymał tylko 3886 głosów.

Na trzecim posiedzeniu konferencyi unionistów w Bonn dnia 13 sierpnia był przytomny arcybiskup z Syra i Tenos, Lykurgos, jako też profesorowie uniwersytetu ateńskiego Damalas i Rhoissis. Po rozprawie Döllingera o wielkich zmianach dokonanych przez sobór Watykański w stósunkach Kościoła rzymskiego do innych kościołów, dyskutowano nad kwestyją o pochodzeniu Ducha św. W dyskusyji tej zabierał najęsciej głos p. Reinkens a ze strony Kościoła wschodniego Rhoissis, Ossinin i Janyshew. Na końcu konstataował Dr. Döllinger, że przeważająca liczba w tej sprawie jest zgodną i dla tego na jego wniosek postanowiono powierzyć komisji zredagowanie formuły, która wyrażała ogólne przekonanie zgromadzonych. Komisya ta złożona z starokatolików, z zastępców wschodniego Kościoła i z anglo-amerikanów, ma przedłożyć wypracowaną formułę jutro. Dzisiaj po południu odbędzie się druga angielska konferencya.

Ksiądz następcą tronu przybył dzisiaj do Kassel, z kąd w towarzystwie obydwóch swych synów pojechał do Wilhelmshöhe.

Inspekcya wyrtembergskiego korpusu armii w okolicy Stuttgartu, Ludwigsburgu i Ulm odbędzie ksiądz następcą tronu około 30 b. m.

Rzeczywisty tajny radca i prezes ewangelickiego konsystorza p. Könnritz rozstał się z tym światem 12 b. m. w swjej posiadłości Weigsdorf.

* Wiedeń. [Następstwo po hr. Gołuchowskim.] Sfery ministerjalne miały dość czasu przygotować się na opróżnienie posady namiestnika galicyjskiego, a jednak są widocznie tak zaktopotane, jak gdyby ze zgonem hr. Gołuchowskiego spadła na nie jakaś olbrzymia doniosłość niespodzianka. I zdaje się, że z kłopotu tego nie wybrną — gdyż żaden nie jest tu możliwym namiestnik, jakiego pragnie ministerium, któryby przygotował „zasymilowanie Galicyi z resztą państwa”, tj. rozdział jej na dwie osobne prowincye i przywrócenie języka niemieckiego jako urzędowego.

Przez Bohemią puściło ministerium na zwiaady kandydaturę br. Possingera, namiestnika morawskiego, — którą jednak pisma krajowe z uszanowaniem dla osoby p. Possingera odsuwają, a nie popierają jej nawet pisma centralistyczne. Dalszych kandydatów ministerium już nie ma w zapasie, — a jeżeli przez swego wiedeńskiego korespondenta w Bohemii podnosi kandydaturę generała Pejacevicsa, to samo redakcyja Bohemii dopisuje, że nie daje wiary tej wiadomości, mimo, że jest półurzędową. Generał Pejacevics jest Węgrem, był jeneralnym adiutantem cesarza, a obecnie piastuje po jen. Edelsheimie urząd jeneralnego inspektora jazdy.

N. fr. Presse, Tagblatt i Dziennik Polski popierają kandydaturę dr. Ziemiakowskiego, której nikt inny zresztą nie popiera.

Centralistyczne pisma uważają sprawę następstwa po hr. Gołuchowskim za arejdyoniosłą; dowodem tego, że obszernie cytują odnośnie artykuły Czasu Gazety Narodowej, chociaż je, z wyjątkiem N. fr. Presse, przekreślają i fałszują.

* Paryż, 11 sierpnia. [Jeszcze mowa Wallona. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Gdyby nie rozdawanie nagród i uroczystość O'Connella, nie wiemy doprawdy, czemuby gazety francuskie, a za nimi i niemieckie, pod rubryką Francji zapelniały swe łamy. Dira necessitas, i my za przykładem naszych koleżanek podajemy jeszcze słów kilka o przemowie Wallona, co tyle narobiła wrzawy.

W mowie, jaką wypowiedział minister oświecenia pan Wallon na rozdaniu nagród wielkiego konkursu, znajdują się, jak już wczoraj wspomnieliśmy, uderzające prawdy. Pan Wallon postawił twierdzenie, że rzetelna nauka stwierdza pewniki religii i że religia i nauka powinny zawsze w zgodzie zostawać. „Dopiero — były jego słowa — kiedy nauka przestanie miotać się na religią i gdy dwa te wielkie światła zleją się w jeden promień, aby wniknąć w serca młodzieży, Francya odrodzi się, zazielenieje i ujrzymy w niej ten sam zapał, jaki kwitł w czasach, kiedy wiara, nadzieja i miłość pobudzały do wielkich przedsięwzięć.” Zła, fałszywą naukę nazwał p. Wallon heretycką.

Wraca z Aten do Paryża p. Burnouf, dyrektor tamtejszej szkoły artystycznej francuskiej. — Jestto mierny pisarz i bardzo mierny archeolog,

ale za to głośny radykalista i bezwyznaniowiec; dla tego też dzienniki radykalne karzą ostro pana Wallona, że go odwołał. Républ. franc. winę tego odwołania przypisuje reprezentantowi Francji w Atenach p. de Gabriac, któremu zarzuca (o tolerancyi liberałów!), że ma księdza za nauczyciela do dzieci i że jego synkowie temuż księdzu do mszy służą.

Składka do dotkniętych powodzią prznosi 18 milionów franków.

Ciało żony posła rosyjskiego, księżnej Orłow, przywieziono do Paryża i złożono tymczasowo w podziemiach kaplicy rosyjskiej.

Stronnictwa francuskie przygotowują się na niezadługo odbyć się mającą sesyą rad jeneralnych, wskutek czego wszczynają się zajmujące nieraz debaty na zebraniach reprezentantów departamentalnych. Wprawdzie donosiliśmy już, że wedle instrukcyi wiceprezydenta, prefekci mają zważać na to, ażeby radcy jeneralni nie puszczali się na niepewne flukta polityczne, jednakże niepodobniestwem jest, aby wybór senatorów i prawo wyborów deputowanych nie miały dać powodu do politycznych ekspektracyi. Mówią też z pewnego źródła, że pp. prefekci mają polecenie zbadania zapatrywań radców na te sprawy. Obecnie wszystkich uwaga zwrócona jest na wybór prezydentów, których obrać mają radcy jeneralni; przy cenie nadmieniamy, że w kilku departamentach Bonapartyści mają widoki zwycięstwa.

W departamencie Girony, w którym roku zeszłego ksiądz Decazes jedynie za pomocą imperyalistów zdobył krzesło prezydenta, postawiła też partya osobnego kandydata, i temu też przypisać zapewne należy tę okoliczność, że minister spraw zewnętrznych (Decazes) zupełnie zerka się kandydatury.

Wiadomość Pall-Mall Gazety, jakoby gabinet madrycki za radą Niemiec był zażądał od Francji pozwolenia przemarszu wojsk hiszpańskich przez terytoryum francuskie, okazuje się zupełnie fałszywą.

Donoszą z departamentu Ain do L'Univers'a, że trybunał w Nantua skazał na 3 dni więzienia i 500 fr. kary kobietę uwieczoną w Bellegarde za rozpowszechnienie we Francji numerów Latarni. Już uprzednio pewnego commis-voyageur'a wskazano za to samo na 50 fr. kary.

Ksiądz d'Aumale pozwał podobno gazetę L'Echo de Loir-et-Cher przed kratki sądowe za oszczerstwo.

Trybunał w Nevers skazał dawniejszego maira p. Vinet na 3 miesięczne więzienie za mowy bluźniercze przeciw Najsw. Pannie.

Z kąpielowego życia cesarzowej w Sassetot, przytacza Figaro kilka ciekawych szczegółów. Cesarzowa kąpie się codziennie w towarzystwie kilku honorowych dam, od godz. 9—10 rano. Toaletę jej jest całkiem prostą. Nosi czarną suknię, czarne paletot i czarny kapeluszy słomkowy. Murzyn w abisyńskim stroju, kroczy za nią w oddali, i trzyma na smyczy przepysznego duńskiego psa, niezwykłej wielkości. Po kąpeli, udaje się cesarzowa pieszo aż do końca jednej ulicy w Petites Dalles, gdzie pije filiżankę mleka, świeżo przy niej wydojonego. Dwa wschody prowadzi do kąpielowego gabinetu cesarzowej, rozdzielonego na dwie części. Po prawej widać prostą ławkę, mały stolik i lustro, o ramach bambusowych. Po lewej leży kąpielowy kostium cesarzowej. Po południu jeździ cesarzowa cztery do pięć godzin dziennie.

* Rzym. [Sprawy bieżące.] W dzień odpustu Porciunkuli Ojciec św. miał mszę w kaplicy paulińskiej i udzielił komunii św. więcej niż stu osobom.

We wrześniu odbędzie się niezawodnie konsystorz kardynalski. Arcybiskup Nowego Jorku, który się na nim ma znajdować, już wypłynął do Europy.

Przyszła wiadomość z rzeszypospolitej Ekwadoru, że prezydent tej rzeszypospolitej, don Garcia Moreno, znany ze swych uczuć katolickich, został na nowo obrany i to jednomyślnie.

O. Secchi otrzymał z Veletri ciekawy opis fenomenów, jakie się pojawiły po uderzeniu pioruna. W dzień św. Piotra i Pawła znajdowało się w stajni blisko tego miasta sześć osób i stał wóz zaprzężony trzema końmi. Naraz mały obłok światły wpadł tam przez drzwi otwarte, okrążył wóz, zawadzając o dzwonki przykrycia i wyszedł oknem zakratowanym. Dzwonki zadzwoniły a konie okazały wielką niespokojność. Widziano potem, jak ta masa światłości wyciągnęła się niby ramię i uderzyła o bruk. Trzymając się rynnę, weszła ona na pierwsze piętro, okrążyła gzymsy złocisty i popsuła pozłotę a potem utworzyła sobie drogę na drugie piętro, tam zniszczyła warsztat, roztrzaskując jego części metaliczne i pozostawiając zapach siarki, wpadła do kuchni. Kobieta, która się tam znajdowała, wydała się, że wchodzi wielka ognista pałka i że za nią gonie. Naraz uczuła uderzenie w głowę i padła na ziemię. Wszelako oprócz zawrotu głowy nie jej się nic stało. Jasność tej masy światła była biała z lekkimi odcieniami żółtymi i czerwonymi.

Za czasów papieżskich cztery ważne administracye mieściły się w pałacu, zbudowanym przez Olimpią Pamphili, siostrę Inocentego X, przy fontannie Trevi. Była tam drukarnia papieżka, archiwum i skład urzędowych publikacyi, encyklik, allokucyji, dekretów pojedynczych kongregacyi, akt konsystoryalnych i t. d., redakcyja dziennika urzędowego i kalkografia kamerj Apostolskiej, to jest sctychy od dawnych bardzo czasów (tam n. p. znajduje się sctych wjazdu Ossolińskiego, stancy Rafaela itd.) Jeżeli jaki zakład, to ten miał charakter wyłącznie kościelny i był konieczny Ojcu św. potrzebny; mimo to nowy rząd zaraz go zagrabiał. Kalkografia i drukarnia zostały tak, jak były, wydawnictwo dziennika urzędowego zamknięto, ale archiwum

przeniesiono do dawnego klasztoru Antoninów przy kolumnadzie św. Piotra. Panuje tam największy nieporządek i ani podobna doprosić się o cośkolwiek. Ztąd wielki uszczerbek dla kanonistów i liturgistów, którzy nie jednego z tamtąd potrzebują.

* Londyn. [Uroczystość w Dublinie.] Gazety angielskie przepełnione są od dni kilku opisami tego wspaniałego obchodu. Nawet organa najskrajniejsze protestantyzmu i najnieprzychylniejsze Irlandy, nie śmieją zaprzeczyć świetności tych dwóch dni na zawsze pamiętnych. Usiłują tylko zmniejszyć wrażenie ubocznymi przyćinkami. I tak Times główny swój artykuł od następujących słów poczyną: „Nieszczęściem jest dla wielkiego polityka żyć lat sto, jeszcze większym mięć po śmierci obchód setlatniowy rocznicy swego urodzenia.” A dla czego? Bo, powiada, żyje jeszcze pełno ludzi, którzy pamiętają, jak się nosił, jakie miał gesta, jakim drobnym podlegał ułomnościom. Inne znowu dzienniki nadają zbytęczną ważność drobnemu wypadkowi, który zawichrzył ucztę końcową. Rzecz się tak miała: Toasty były naprzód ułożone. Zgodzono się, kto ma je wnieść i kto na nie odpowiadać. Przy szóstym, wniesionym na cześć niepodległego prawodawstwa Irlandy (The Legislative Independence of Ireland) miał otrzymać głos Gavan Duffy. Ale niektórym biesiadnikom, a było ich przeszło 600, uwidziało się, że zmieniono porządek, i że nie Duffy ale Butt powinien być przemówić. Przewodniczący lord-major nie chciał na to przystać. Butt powstał w zamiarze wytlómaczenia oponentom, że jemu przeznaczono dopiero następny i ważniejszy jeszcze toast: The people of Ireland. Wśród zgłębku lord-major mniemając, że on wbrew programowi chce się dobrnąć wcześniej do głosu, opuścił krzesło, i gdy wrzawa nieustawała, wyszedł. Wszelko więc poszło z prostego nieporozumienia, jak to sam Butt później wytłómaczył. Prawda, że stronnictwo Fenianów, dążące do orężnego powstania, i przeszkadzające wszelkim pracom spokojnym i legalnej opozycy, niby to nasze z 1863, usiłowało od samego początku zawichrzyć całą uroczystość, przedzierano się po kilkakroć przez wspaniały pochód i nawet chciano opanować trybunę, ale tak jest dziś nielicznym, że każdy jego wybrzyk od razu odpartym i zagłuszonym został. Zresztą niema meetingu nie tylko we wrażliwej Irlandy, lecz i w poważniejszej Anglii, którego by kilku psotników nie kusiło się zamoczyć i zerwać. — Oprócz uroczystości w Dublinie, odbyły się tegoż dnia świetne obchody we wszystkich ważniejszych miastach Anglii i Szkocyi. W samymże Londynie wyprawiono ucztę, podczas której członek parlamentu Mitchell Henry, protestant, powiedział bardzo piękną mowę na cześć O'Connella. W Glasgowie także odbył się okazały pochód. Zaburzenie mało znaczące, o którym przesadzoną wieść rozniosły telegramy po świecie, wydarzyło się nie w Glasgowie, ale w przyległym miasteczku, zwanem Partick. Mowa, którą miał lord O'Hagan otworzyć uroczystość w Dublinie, zajmuje w Timesie pięć kolumn najdrobniejszym drukiem. Arkusz Kurjera pewnieby na nią nie wystarczył. Silna bez gwałtowności. Wszędzie w niej przemaga umiarkowanie. Mówca na samym wstępie wdzięcznie wspomina przyjaciół francuskich O'Connella, jakimi byli Lacordaire, Montalembert, Gustave de Beaumont, de Toqueville i inni. Między narodami, które do głębi przenikał głos wielkiego liberatora, wzmiankuje najprzód Polskę. O dziwnęj sile i oroku tego głosu, co krocie słuchaczów podbijał i porywał, przytacza lord O'Hagen między innymi wiersz Bulwera, który tu w dorywczym przekładzie zamieszczamy:

I ujrzałem olbrzyma myśli i wymowy,
Nad nim jasny strop niebios, u stóp ludzkie głowy
Gną się w ścisniętych rzędach, jak bezkrośne morze,
Płyną falą, aż w mglistym nie znikną przestworze.
Tu że środka dźwięk trąby zamarły pomalę,
Nimby dotarł do samych krańców tego waju.
A jego głos najdalszych aż brzegów dosięga
I pyle nad tłumami jak srebrysta wstęga.
Brzmi jakoby dzwon z wieży, a jak ciche ptaszce
Łagodnie by na gniazdo, spada w serca nasze.
Raz wzniesia burzę w falach, to znow je łagodzi,
Raz pobudza do śmiechu, znow do łez powodzi
I tak słowem swém krocie prowadzi z daleka,
Jak gdyby widzi za rękę jednego człowieka.

* Dublin. [Stuletnia rocznica O'Connella.] Drugi list korespondenta Vaterl. z Dublina, datowany 6 sierpnia, brzmi jak następuje:

Przy wyjściu z kościoła katedralnego witaly tłumy, stojące na ulicy, prałatów i wysokich gości głośnieji okrzykami, zwiastacza prymasa irlandzkiego msgr. Mac Hale, kardynała arcybiskupa i lorda majora, jako też innych wigęć znanych dostojeńców. Ponieważ uroczystość kościelna trwała do 2 godziny z popołudnia, spieszyło natychmiast wszystko do wielkiego pałacu wystawy, gdzie około godziny 3 blisko 300 śpiewaków i muzyków, samych Irlandczyków, wykonało oratorium Mendelssohna, Eliasza pod mistrzowską dyrekcją Józefa Robinsona. Sola, chóry, orkiestra dyrygowana przez pana Levey i gra na organach wypadły tak doskonale, że nic nie zostawiało do życzenia, owszem wzbudzały podziw, że dzieci Erinu w wysoki muzyce tyle zdziałać umieją. Audytorjum doborowe, liczące przeszło 3000 głów, wybuchło często gorącymi oklaskami. Drugi koncert w pałacu wystawy odbył się wczoraj wieczorem, znowu pod dyrekcją Robinsona. Produkowano najpiękniejsze melode irlandzkie i dzieła irlandzkich kompozytorów, a nakoniec odspiewano wielki hymn nazwany Centenary-Ode, opiewający w 9 pieśniach życie i czyny O'Connella. Przyjemności tego wieczoru muzycznego odmówić sobie musieli uczestnicy bankietu, wyprawionego o tym samym czasie w ratuszu (Mansion House) dla najdostojniejszych gości przez lordmajora. Za to czekała ich inna przyjemność, gdyż bankiet był pewnie najświetniejszym aktem całej uroczystości. O godzinie 6 Mac

Swiney, lordmajor Dublina, w galowym mundurze przyjmował sam zaproszonych gości. Przy jego boku stali dwaj słudzy, w bogate przybrani stroje, trzymający w rękach miecz i berło, jako oznaki najwyższej władzy lordmajora.

Wspaniałe widoki, obraz nie zatarty w pamięci przedstawiało grono gości, w którym mienili się różnobarwne ubiory prałatów, zakonników, szambelanów papieskich, wysokich urzędników, a głównie majorów ze wszystkich miast irlandzkich i katolickich członków parlamentu.

Wspaniałą przemowę lordmajora przesyłał wam w całości. Brzmi ona jak następuje: Za pozwoleniem Waszemu, panowie, Wasza Eminency, mój lordzie prymasie, księża arcybiskupie, lordowie i gentlemani! Podniosłem się, aby powitać czcigodnych gości, którzy mnie dzisiaj zaszczytlili swoją obecnością tutaj, powitać wyrazem wielkiego znaczenia w języku mego kraju: „Caed Mille Pailth“ was wszystkich znakomitych prałatów i panów świeckich, którzy z daleka i z bliska z wielkim poświęceniem osobistym przybyliście tu dołączyć się z wdzięcznym ludem, aby oddać hołd uwielbieniu pamięci wielkiego Irlandczyka, którego stoletnia rocznicę urodzin w tak właściwy sposób dzisiaj rano wspaniałą uroczystością kościelną uświetliliście.

Entuzjazm, z jakim ten toast tutaj dzisiaj przyjęty będzie, znajduje oddźwięk nie tylko w pierścach milionów katolików, co te wycisnąć zamieszkuje; lecz przyjęty będzie radością od tej wielkiej rodziny Kościoła, która przeszło 1000 laty miliona, a która z każdego klimatu, każdego kraju zwraca się ku Rzymowi, jako do środkowego punktu jedności, źródła prawdy, do Ojca św. jako Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Wszyscy katolicy otaczają głębokim współczuciem najwyższego pasterza wśród jego doświadczeń i cierpień. Jakkolwiek jeszcze złowrogie ciężą nad nim chmury, a nieprzyjaciele oblegają bramę Watykanu, nie wątpi na chwilę żaden prawy katolik o wypadku walki. Owszem, wszyscy katolicy wierzą w tryumf prawdy i sprawiedliwości, zasad, jakie zawsze podtrzymywane były stałością, cierpliwością i męstwem Ojca św. (Zywe oklaski). Tak, w pamięci ludzkiej zginąć jego nieprzyjacieli i przesładowcy, zająć się ich zle czyni, ale imię Piusa IX zachowane będzie w błogosławionej pamięci i podawane od pokolenia do pokolenia z nieśmiertelną chwałą do końca czasów. (Wielkie oklaski).

Te oklaski rozpamiętania we mnie zapali i przyniosła mi wielką ulgę wśród wielu napaści, jakich już dla tego toastu doznałem. Te oklaski nie tylko ochętnie zadźwięcza w tych murach starożytnego Mansion House, lecz odgłos znajdą w sercach irlandzkiego ludu i katolików całego świata. Pozwólcie mi dodać, panowie, że niedawno zaszczycony został telegramem od msgr. Kirby z kolegium irlandzkiego w Rzymie, który mi donosi, że Ojciec św. w odpowiedzi na adres irlandzkiego kolegium, chwalać czyni O'Connella, udziela swe apostołskie błogosławieństwo wszystkim, którzy w uroczystości stoletniej rocznicy biorą udział. Wypijcie panowie ze mną: z zdrowie Papię!

Ten toast przyjęto z niesłychanym zapałem i przerywano często oklaskami. W odpowiedzi mówił Msgr. Nardi w języku angielskim ze śliśnym wstawieniem. W dalszym ciągu uczył wnosząc lordmajor po kolei jeszcze trzy toasty, 1) na cześć królowej, 2) księcia Wales i rodziny królewskiej, 3) wicekróla irlandzkiego (Lord-Lieutenant and Prosperity.) Po tych obowiązkowych toastach wzniesiono the memory O'Connella tj. toast na cześć zmarłego, który się wychyla w uroczystym milczeniu.

Lordmajor uważał się niezdolnym i też niepotrzebnym, po wspaniałym kazaniu Msgr. Cashel powiedzieć cośkolwiek nowego na pochwałę oswobodziciela i zakonczył słowy „Był to mąż: wszystkim we wszystkim, drugiego podobnego nigdy nie zobaczymy.“ Na to wspomnienie odpowiedział Daniel O'Connell, wnuk wielkiego patrioty, w maiden speech, ograniczając się na wystawieniu domowych cnót, życia rodzinnego, jego absolutnej bezinteresowności i prostoty, która mu kazała odpychać najświetniejsze widoki; wspominał, że nawet dochoły z adwokatury, wynoszące 8000 funtów obrabiał na wyższe cele; że jego prace i usiłowania nie były oddane w usługę jednej wierze, jednemu ułowi, jednej rasie, lecz że tak murzyn jak żyd przesładowany, jak każdy uciskany na całym świecie znajdował w nim obrońcę, a nawet sami nieprzyjacieli, jak się stało z starym Abr. Brandley King, naczelnikiem Oranżystów, najzaciętszym przeciwnikiem, dla którego od rządu wymusił powstrzymaną pęszą a tak zabezpieczył starość przed głodem i nędzą. Nie miał także nigdy osobistego nieprzyjaciela. Szczególniejszy przyjaciel ubogich i nieszczęśliwych, dzieci i młodzieży, od wszystkich był kochany i uwielbiany, jak nikt. — Na to wspomnienie o O'Connellu odpowiadał także w długiej wspaniałej przemowie lord prymas. Następowyły potem toasty na cześć Kardynała arcybiskupa z Dublina i prałatów irlandzkich, na co odpowiedział Kardynał i wznosił zdrowie lordmajora Lordmajor dziękując za to zdrowie wniósł toasty na cześć Kardynała Manninga, angielskich i szkockich prałatów — odpowiedzieli na to arcybiskupi z Northampton i biskup z Edinburg; na cześć izby lordów — odpowiedział Carl of Granard; izby niższej — odpowiedział Mac Carthy; muniępalności irlandzkich — odpowiedział Mayor z Cork. Północ minęła, kiety się ucztą skończyła. Wspo-

mnąć jeszcze należy, że i panie brały udział w tej uczcie, ale nie przy stole tylko na galerii, a głównie panie należące do rodziny O'Connella, pomiędzy niemi dwie córki zmarłego.

* Madryt. [Z teatru wojny.] Korespondent z Vera do wiedeńskiego Vaterlandu pisze pod dniem 9 sierpnia co następuje:

Podaję wam list jednego z oficerów alfonzistów, który brzmi: Wyczytuję w kilku pismach, jakoby Alfonsiści odebrali Karlistom kilka ważnych pozycji. Byłoby to dla nas wielce pożądanym i przyjemnym, gdyby tylko było prawdziwym; niestety jest to wierutnym fałszem.

Prawdą jest, żeśmy przytrzymali wzięli się na górę, zwaną Corps, a zajęta przez karlistów; ale po trzech odparci straciliśmy przy ostatnim szturmie 70 żołnierzy częścią zabitych częścią rannych. Mała twierdza Salto na również bombardowaliśmy i pono nam się nawet udało jakiś wyłom w niej zrobić; byłibyśmy niechybnie do niej się dostali, gdyby karliści nie byli się bronili zaciepnie jak djabły.

Ponieważ fortyfikacje na bomby nasze nie wiele zważają, dla tego karliści są za niemi bezpieczni, a my na próżno proch psujemy; zdarza się zaś często, że kiedy się tego najmniej spodziewamy, spotykamy się z gradem kul, które co najmniej do odwrotu zmuszają, a czasem kilku żołnierzy na placu kładą.

Dnia 27 z. m. postanowiono wysadzić w powietrze most łączący miasto z fortami; sprawę tę polecono oficerom inżynierii. Owóż kiedy zbliżamy się do mostu prowadzącego dwóch mólów, z których jeden objuczony był dynamitem, placówka karlistowska stojąca z drugiej strony mostu, dała nagle ognia, zmusiła nas do odwrotu, zabiła dwóch żołnierzy, wzięła trzech w niewolę, a oprócz tego muly i dynamity wpadły w ich ręce.

Przed kilku dniami wkroczył nowy oddział karlistowski do fortów napałszy z nienacka naszą placówkę, przyczemż znow straciliśmy 2 zabitych i 12 jeńców. Szczerliwi jesteśmy, że Francya pozwoliła transportowi z amunicją przejść przez swe terytorium, gdyż bez tego położenie nasze byłoby wiele rozpacziwem.

Powiadają, że Martinez Campos wedla maxymy króla Filipa macedońskiego złotem chciał zdobywać pozycje karlistów, ale się strasznie zawiodł, gdyż karliści zdecydowani są bronić się do upadłego.

* Oficer armii alfonzystowskiej. Inna wiadomość, pochodząca z Puycedry, że alfonsiści przypuścili szturm, ale odparci zostali z wielkimi stratami; w skutek tej klęski miano zaprzestać robót oblężniczych.

Oto są wiadomości ze źródeł alfonzystowskich, przeciw którym Gaceta a ciagle jeszcze bombarduje, naturalnie tylko drogą telegraficzną.

Przytaczamy następnie z samej cytadeli list Anglika, korespondenta Pail-Mall-Gazette, który także chciał osieść, lecz na przedstawienia Lizarragi odstąpił od zamiaru swego. Rzeczony korespondent pisze co następuje:

Przybywszy do twierdzy zastałem Lizarragę z różnancem w ręku, a na okolo niego otaczający go kołem garnizon, ustawiony w wielkiej szopie. Podczas gdy żołnierze śpiewali pieśni kościelne, obejrzałem się w koło siebie i widziałem 2 armaty Kruppa wielkiego kalibru i w jaknajlepszym stanie, 3 wielkie armaty na lafetach, dwa moździerze i przeszło tuzin małych armatek. Jeszcze w czasie nabożeństwa kowale i cieśle kończyli pokłady pod armaty. Inne armaty wyziaryły z wież i kazamatów a na podwórzu wszędzie widzieć było można niewyczerpane kupy bomb, kul i granatów.

I drugie dwie twierdze mają być tak samo obwarowane. Magazynowi prochu żadne nie zagraża niebezpieczeństwo.

Trębaż dawał znak do podwyższenia krzyża; zaczęło się zmierzchać, a deszcz padał grubymi kroplami. Lizarraga, z odkrytą śnieżną białoską głową, z twarzą, choć opaloną od słońca, ale jasniejącą wiarą i zapałem, przemówił krótko do żołnierzy, jak następuje:

Biedni Hiszpanie! Stoimy tutaj na przeciw wolań europejskim, a jeśli być musi, to i umrzeć potrafimy za Boga sprawę. Wszyscy co ugodzeni kulą jeździeczie z tego świata, staniecie się natychmiast uczestnikami wiekiściego szczęścia. Bóg jest z nami, a walka, którą toczymy, jest walka za sprawę Boga. Czy jesteście gotowi wyłać krew swą do ostatniej kropli, broniąc choćby przeciw całej Europie honoru naszego kraju, skarbu naszej wiary świętej?

Na każde jego pytanie odpowiadali żołnierze grzmieciem „jesteśmy“ a na końcu dodali: Viva Dios! Viva Jesus! Viva la Virgen! Viva Santa Teresa! Viva Espanna! Viva los Fueros! Viva Carlos Septimo!

Następnie wzniesiono krzyż z prestęj wyciosany belki, aby każdy żołnierz w ostatniej jeszcze chwili mógł zwrócić ku niemu oczy i z tego znaku zbawiciela zaczerpnąć odwagi do pobożnej śmierci. Lizarraga mówił głosem dzwicznym i bigle jak najlepszy mówca. Oczy jego zwrócone ku krzyżowi dziwnym jaśniały blaskiem.

Nakoniec jeszcze ta wiadomość, że Campos zajął w prawdzie miasto Urgel u podnóża twierdzy, że jednakże gradem kul znow z niego wypędzony został.

A teraz przejdźmy do bitwy pod Breda; toczyła się ona dnia 1 bm.; Savalls, jak już donosiłszy, na głowę poraził Whylera. Breda leży pod Granollers o kilka godzin drogi od Barcelony. Whyler przynajmniej do klęski podając za przyczynę, że żołnierze jego przez dwa dni nie w ustach nie mieli. Bitwa rozpoczęła się o 4 po południu i trwała do późnej nocy.

Z prowiny północnych dowiadujemy się, że w bitwie pod Viana dwa tylko bataliony karlistowskie, piątą nawarski i pierwszy z Guipuzcoi, przeciw pięćdziesięciu liczniejszemu walczyli nieprzyjacielowi. Pomimo tej liczniejszej mniejszości rancili się Nawarcecy z prawdziwą odwagą na nieprzyjaciela, i po krótkiej walce na bagnety, wsparci od swych kolegów, zmusili przeciwników do odwrotu aż do Mendavia.

Kabreżyści zrobivszy wycieczkę z Irua, spalili około 30 chat chłopskich. Wielki ten czyn bohaterski nie uszedł im atoli bezkarnie, gdyż dogonieni od Karlistów, stracili wodza i 10 ludzi.

TELEGRAMY.

Białogród serbski, 12 sierpnia. Książę Milan wrócił co tylko z podróży; ludność witała go z uniesieniem, miasto ozdobione chorągwiemi, wieczorem iluminacya.

Lwów, 12 sierpnia. [T eleg. N. fr. Presse.] Twierdzą w kołach tutejszych rusińskich, że w mieście zmarłego arcybiskupa Bendelli zamianowany zostanie archimandryta wice-marszałek Konstantynowicz metropolity bukowskińskiego.

Stanisławów, 12 sierpnia. [Telegr. N. fr. Pr.] Dnia 24 sierpnia odbędzie się w Hallcu zgromadzenie rusińskiego stowarzyszenia fundacyi Michała Kaczkowskiego, na którym wielu księży i chłopów udział weźmie. Starosta obwodowy hr. Łoś fungować będzie jako komisarz rządowy. Aby zapobiedz możliwym wybrykom

chłopskim, zarekwiruje się żandarmeryą do utrzymania spokoju.

London 13 sierpnia. Parlament został dziś po południu przez komisją w imieniu królowej zamknięty. W mowie tronowej podniesiono przyjazny stosunek do mocarstw zagranicznych i wypowiedziano nadzieję i zaufanie, że pokój europejski utrzymany zostanie. Odwiedziny ostatnie sultana Zanzibara doprowadziły do skutku traktat dodatkowy, mocą którego zupełne zniesienie handlu niewolnikami osiągniętem zostanie. Z powodu zamordowania na granicy chińskiej pana Margary wytoezono śledztwo i wszelkich dołoży się starań, ażeby winnych wysledzić i ukarać. Mowa tronowa wspomina jeszcze o wzroście i pomyślności posiadłości w koloniach, wylicza uchwalone w ubiegłej sesji prawa i winszuje parlamentowi osiągniętych rezultatów.

Tryest, 12 sierpnia. (Tel. N. fr. Pr.) Serbowie spieszą do powstańców. Wczoraj wyruszyło czterdziestu byłych kanonierów pod przewodnictwem trzech serbskich kapitanów do Hercegowiny.

Rzym, 13 sierpnia. Prezydum Izby deputowanych wybrało w miejsce deputowanego Vare pana Gravina członkiem Enquete-komisji na Sycylią.

Zagrzeb, 13 sierpnia. Cesarskiem rozporządzeniem zwoluje się sejm kroacki na dzień 23 b. m.

Carogród, 12 sierpnia. Ambasador angielski p. Elliot miał dziś u sultana godzinne posłuchanie. Przedmiotem rozmowy był, jak słychać, stan finansowy państwa tureckiego, budowa kolei żelaznych, sądownictwo, zniesienie niewolnictwa i sprawa Hercegowiny.

ROZMAITOSCI.

* Okręt Serapis, jeden z największych w marynarce angielskiej, stoi obecnie na kotwicy w Portsmouth i zwraca na siebie uwagę, albowiem powiezie tej jesieni księcia Walii udającego się do Indyi. W tym celu przedsięwzięte zostały wewnętrzne przygotowania. Salon na okęcie tym uderza swemi rozmiarami i przeznaczony jest na drawingroom (salę recepcyjną) dla księcia, który na wodach Indyi wyprowadzić będzie ucztę i przyjęcia. Statek ten zabrac może 2000 osób, mogących się pomieścić wygodnie, co też zdarzało się przy przewozie wojsk do Azji. W okolo wzmiankanego salonu znajdują się kajuty z największymi wygodami, tak dalece, że każda kajuta ma swój bath-room czyli łazienkę. Tuż obok pomieszczenia jest tak zwany nursery, pokój dziecienny, gdzie przy ścianach przytwierdzone są łóżeczka, a obok nich łóżka dla nianiek. Jeżeli małżonka księcia towarzyszy mu będzie w podróży, pokój ten przerobiony zostanie na sypialnię dla niej. Wszystko na okęcie urządzone jest na wielką skalę; w jednej jego części znajdują się jatki, warsztaty dla cieśli, ślusarzy, kuzniei, wszystko zaopatrzone w najrozmaitsze narzędzia. Na dnia statku mieści się prochownia, składy na węgle, różne magazyny, i wreszcie więzienie, jedno z najcięższych jakie istnieje. U steru potrzeba 10 do 12 majątków dla pełnienia służby. Serapis odbył świeżo podróż do Indyi, z której okazało się, że jest najbystrobieższym w biegu z pomiędzy okrętów angielskiej marynarki. Obecnie z pokładu jego podziwiać można najwspanialszy port wojenny na kuli ziemskiej zachowany okrętami liniowymi, żaden bowiem port nie mieści w sobie tyle nagromadzonych wojennych sił morskich co Portsmouth.

* Regulus francuski. Są wielkie poświęcenia, które nie znalazły nigdy ani historyków, coby je opowiedzieli, ani poetów, coby je przekazali uniesieniem dalekich pokoleń. Któż tedy słyszał o dowódcy fregaty Porcon de la Barbinos, z Saint Malo? W roku 1665 miasto Saint Malo wyprawilo na morze Srodkozimne fregate o 36 działach pod dowództwem pana Porcon, aby bronić swego handlu od korsarzy. Po wielu przejażdżkach okrętu Deja algierskiego fregate tę zabrali. Niedługo potem Ludwik XIV wysłał flotę pod księciem de Beaufort, która się Algierczykom dała we znaki.

Dej wyprawil do Paryża pana Porcon z warunkami pokoju, ale inni kazal przysiądz, że powróci, i zagroził, iż gdyby zimał przysięgę, pewna liczba niewolników życiem za to odpowie. Propozycyi Deja przyjął nie było można. Otrzymałszy odmowę, p. Porcon pojechał do Saint Malo, urządził swoje interesy i powrócił do Algeru, gdzie Dej kazal mu głowę uciąć. * Złodziej, zastawiający się powodzią. Każde nieszczęście ludziom niegodziwym pozoru do kłamstw i oszustw dostarcza. Przed kilku dniami człowiek jakiś, łachmanami odkryty, wrzeszczał na bulwarach w Paryżu: „Miejcie litość nad biednym mieszkańcem Tuluzy, którego woda wszystko zabrała.“ Słyszac to sierzant ze straży bezpieczeństwa, zbliża się i pyta: „Jesteś z Tuluzy?“ — „Tak, mój dobry panie, odpowiada żebrak, tak z Tuluzy, a wszyscy moi potonęli.“ Zaczem dodaje: „Ja sam tylko, com nie zginął, ratując moją siostrę.“ — „A jakże się tu dostał?“ spytał sierzant. Zebrak trochę się zmieszal i tylko mruknął półgłosem: „Piechota.“ Sierzant miał tego dosyć i aresztował fałszywego Tuluzanina, w którym potem rozpoznano paryskiego widocega.

* W Gandawie. Przechodząc jakiś spytał się tragarza: „Proszę cie, przyjacielu, pokaż mi drogę do ogrodu zoologicznego.“ — „Bój się pan Boga, odrzekł tragarz, przecież tam teraz zwierzęta zdychają.“ — „Kiedy tak, to nie pójdę,“ odrzekł przechodzień.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Ziemiańska wyszedł z druku numer 33 i zawiera: Współzawodnictwo zboża amerykańskiego. — Rządowy siew zboża. — Wpływ paszy na płodzenie i spadkowanie zwierząt. — O wychowie cieląt w peryodzie żywienia się ich mlekiem ze szczególnym uwzględnieniem doboru rodziców. Ryszard Gosławski. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości różnicze: Zakończenie roku szkolnego i publiczna obrona tez przez odchodzących uczniów w Zabikowie. — Zsinienie i wzwarzenie śmietany. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 14 sierpnia. BAZAR. Czapski z Cerekwicy, Beiza z Warszawy, Stableski z Salachina, Neymann z Kazmierza. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Jaraczewski z Kijewic, Kaszyziński z Grabowa, Sobierajski z żoną z Kopanina, dr. filol. Warnka z Lipska, Wendt z Pawłowa, Marszałek i Mix z Berlina. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Sulerzycki z Chomiąży.

G I E L D A.

Na giełdzie tutejszej nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

* MAKA. Poznań, 14 sierpnia. Pszenka nr. 0 i 1 17—18,50 mar., rżana No. 0 i 1 12,50—14 marek za 50 kil.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych. Wrocław, 13 sierpnia.

Na giełdzie. (Urządowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. pszen., — centn. jęczm., — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., litrow okowity.

Konieczyna czerwona, — plac., pośled. — — średnia — — pięk., — wyborowa — —, Koniieczyna biała, poślednia — —, średnia — —, piękna — — wyborowa — —.

Zyto za 2000 funtów niżej, wypowiedziano — cent., na uplyniecie wypiedzenia na auk. — placono, na giełdzie — plac., na sierp. 168,— żąd., w końcu — marek placono, sierpień-wrzes., — żądano, wrzesień-październik 165—5,50 placono, na giełdzie — marek placono, październik-listopad 164,50 marek plac., i żąd., listopad-grudzień 163—3,50 plac.

Pszenica per kil. — m. plac., — na bieżący miesiąc 207 pl., sierpień-wrzes. — plc., wrzes.-paźd. 211 plc., — żąd., październ.-list. —, — plc.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. 158,— m. żąd., w końcu — placono, sierpień-wrzes. —, placono, w końcu — żądano, wrzesień-październik 155,50 marek placono, październik-listopad —, — żądano, listopad-grudz. 157 marek placono.

Rzecz per 1000 kil. 267 żąd., wyp. — Oliej rzepiowy: za 100 kilogram bez bezka, bez zmiany, wypowiedz. —, w miejscu 59,— m. ż., na sierp. sierpień-wrzesień 58,— żądano, — pl., wrzesień-paźd. 57,50 z., 57 pl., październik-listopad 58,50 marek żądano 58 pl., listop.-grudz. 59,50 m. żądano, 59 pl., grud.-stycz. 60,— żąd., — plc., kwiec.-maj 62,— z. 61,50 pl., wrzes. i paźdz. —, — plc.

O kowi ta: za 100 litr. po 100 pte., mało zm., wypow. 10,000 litr., w miejscu z bezką 55,20 żądano, 54,70 placono, na sierpień, sierpień-wrzesień 55,10 plac., wrzesień-październik 55 pl., październik-listopad 55—5,10 pl., listopad —, — żąd., październ.-styczeń —, — pl., kw.-maj —, — 56,00 plc. i żądano.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szlaskie 7,50—8 m., węgierskie 7—7,60. Makuchy siem. za 50 kil. 11,30—12,10 m. Siano 4,00—4,40 m. za 50 kil. Słoma rżana 35,00—37,50 marek za kopę po 600 kijogr.

Ceny wypowiedziane na 14 sierpień: żyto 168 mar., pszenica 207 marek, jęczmień 144 marek, owies 158 marek, rzecz 267 m., olej rzepiowy 58,— m., okowita 55,10 marek.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 pte. trał. w miejscu 55,20 m. żądano, 54,70 plac.

Wrocławska cena targowa, 13 sierpnia.

Table with columns: Ocenienie deputacyi, pszenica biała nowa, żyto, jęczmień, owies stary, owies nowy, groch. Rows: piękne, średnie, poślednie.

Table with columns: Ocenienia izby handlowej, per 100 kil. netto, rzecz, rzepik zimowy. Rows: piękne, średnie, poślednie.

Loterya

na mający być wybudowany Szpital dla chorych w powiecie gdańskim. Główna wygrana: Willa w Zoppot (miejsce znanem z zakładu morskich kąpiei), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst. Losów na powyższą loterya dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kurjera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu. Dla tego że losy wszystkie nie są sprzedane, wyznaczył komitet, że ciągnięcie nie w dniu 18 sierpnia rb. lecz z pewnością 18 października r. b. nastąpi.

Telegram giełdowy Kurjera Poznańskiego.

Table with columns: Berlin dnia 14 sierpnia 1875. (Kursa końcowe). Rows: Kol. eńs. kol., Berg Min. kol., Nadr March kol., Gór szlask kol., żel. lit A i C, March poz kol., Aus pół wech 260, Aus. ak. kred 387, Aus banknoty 182 30.

Table with columns: Berlin dnia 14 sierpnia 1875. (Kursa końcowe). Rows: Pszenica słabo, Sier, Wrz Paź, Zyto słabo, w miejscu, Sier, Wrz Paź, Paź Lis, Oliej rzepi stale, Sier Wrz, Aus Paź, Kw Maj, Okowita spok, w miejscu, Sier Wrz, Wrz Paź, Paź Lis.

Table with columns: Szczecin dnia 14 sierpnia 1875. (Kursa końcowe). Rows: Pszenica słabo, Sier, Wrz Paź, Paź Lis, Oliej rzepi spok, Sier, Wrz Paź, Okowita spok, w miejsc., Sier Wrz, Wrz Paź.

Table with columns: Szczecin dnia 14 sierpnia 1875. (Kursa końcowe). Rows: Pszenica słabo, Sier, Wrz Paź, Paź Lis, Oliej rzepi spok, Sier, Wrz Paź, Okowita spok, w miejsc., Sier Wrz, Wrz Paź.

Walne Zebranie „ULA“

Towarzystwa Wzajemnej Pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej, odbędzie się w niedzielę, 22 sierpnia r. o godz. 7^{ej} wieczorem w biurze „Ula“ przy ulicy Słóarskiej No. 6.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia i odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie półroczne z obrotu kasowego „Ula“ od 1 stycznia do 1 lipca 1875 r.
3. Wybór jednego członka do Rady Nadzorczej.
4. Wniosek Kopańskiego, aby wstępne, wynoszące obecnie 1½ tal., zniżyć na 1 tal.
5. Wnioski członków. [1318]

Zarząd „Ula“.

Wyrwanie zębów bez bólu za pomocą Azotynu (Nitro-oxygen), w 600 przypadkach doświadczone sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozytami. [1232]
Dentysta **C. Malluchow Jun.**, Poznań, Fryderykowska ul. 12.

Jako poradnik w sprawach proces. i administracyjnych

poleca się Szan. Czytelnikom Kuryera **Rożyński, sekr.**, Plac Wilhelmowski 16.
Tenże pośredniczy również przy kupnie i sprzedaży nieruchomości i zaciąganiu kapitałów. [1309]

Słoninę i smalec amerykań.

poleca tanio [1306]
J. Mondré,

Poznań, Swarzędz, Chwaliszewo 39. Rynek 218/19.

Prawdziwą chińską herbate czarną

funt po 1, 1½ i 2 tal. jako i wyborowe [714]

prusze czarne

unt po 22½ sgr. poleca **M. Dziegiecki** w Kościanie.

Mowa żałobna na cześć śp.

Ks. W. Wojciechowskiego, Mowa żałobna na cześć śp.

K. Libelta przez

Ks. Dr. Łukowskiego. Cena za egzemplarz 5 sgr., z przesyłką 6 sgr. Dwie te mowy z powodu na wskroś religijnej i narodowej treści i ze względu na wspaniały język, zasługują na jak największe rozpowszechnienie.

J. Chołszewski, [1297] Poznań.

Tygodnik Ilustrowany Warszawski

od samego początku tj. od roku 1860 do r. 1871 czyli I Serya tom 1-12, II Serya tom 1-18 w półskórek oprawy, zupełnie dobre egzemplarze poleca księgarnia **J. B. Langiego** w Gnieźnie za cenę przystępną. [1317]

Ottou de Méchaumontre de langue française donne des leçons de conversation. S'adresser au Café-Cichowicz, Rue de Breslau (Breslauerstrasse). [1324]

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla, Poznań, ulica Jezuicka No. 5, poleca:

Szkoło szybowe we wszelkich gatunkach, Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze, Lichtarze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze.

Obrazy na płótnie i na papierze, Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii, Lisztwy i rozety do firanek, Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** [2308]

A. Spiro, księgarnia w Poznaniu, [1260]

naprzeciw zegaru pocztowego poleca po bajecznie niskiej cenie:
Obrazy historyczne dawnej Polski (22½ sgr.) 7½ sgr.
Drobnostki. Zbiór starych powieści 2 tomy (1½ tal.)..... 15 sgr.
Wermonty — historia literatury francuskiej (3 tal.)..... 25 „
Rinaldo Rinaldini, sławny dowódca zbrojców..... 5 „
O J. Twardowskim, wielkim czarowniku..... 5 „
Obrazki dawniejszej Wielkopolski..... 5 „
„ Małopolski..... 5 „
„ Litwy..... 5 „
Wianek. Powieści dla ludu 2 tomy..... 7½ „
Pamiętnik obłężenia Częstochowy..... 5 „
Cztery powieści..... 5 „
Wzory przykładności..... 5 „
Haselbach. Poradnik u owczarzy (32½ sgr.)..... 7½ „
Kortys. Chód pastwa domowego (1 tal.)..... 10 „
„ gęsi i kaczek (22½ sgr.)..... 7½ „

R. Jakobi w Poznaniu, Grobla 40/41, [1320] poleca wszelkie rodzaje

Machin gospodarczych własnego wyrobu,

jako to:
ang. magle, maszyny do prania i wydzimania bielizny, wagi decymalne, wledeńskie żaluzje ścigane i zwijane, żelazne wyściełane krzesła na bęgunach i t. d.

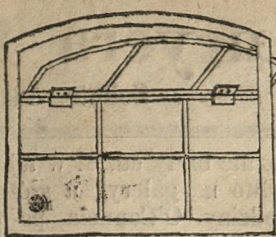
Prace budownicze wykonują się jak najtaniej i pod gwarancją.

Z powodu przebudowania domu zamierzamy sprzedać dwa wielkie eleganckie

okna wystaw.

z lustrami i zasuwaniami, oraz wielkie drzwi sklepowe z mocnym zamkiem. [1325]

W. F. Meyer i Sp. plac Wilhelmowski 2.



Ramy do okien w stajniach i poddaszach z lanego żelaza

według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowy now.

jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

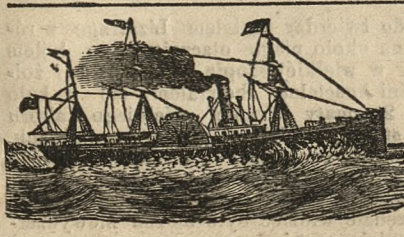
(421) Poznań, Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Zaopatrzwszy **Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich** we wszystkie nowości na pory wiosenną i lato, polecam Szanownej Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Bege wełniane i półjedwabne, Silki, Sułtany, Kaźmierki, Bareże, Grenadyny, Płócienka, Perkaliki Batysty, Alpaki itd. Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **sukniach gotowych i szlafroczkach** podług najnowszych modeli paryżkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmy, Kamizelki i Fuchis kaźmierkowe, Tuniki z Hymalaja Bucle i Cheviot. Płaszczki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. [512]

F. Bogusławski, 5. przy ulicy Nowej 5.

Wszelkie zamówienia wykonują się jak najpuklniej.

Która z Szanownych Odbiorczyń kupi u mnie na suknię, może dostać do tego kroju podług ostatniej mody.



Norddeutscher Lloyd. parowce pocztowe z Bremy do Nowego Yorku i Baltimore.

Main	21 sierpnia do New York	Neckar	11 września do New York
Braunschweig	25 „ „ Baltimore	Mosel	18 „ „ New York
Rhein	28 „ „ New York	Leipzig	22 „ „ Baltimore
Oder	4 września „ New York	Deutschland	22 „ „ New York
Ohio	8 „ „ Baltimore	Danau	25 „ „ New York
Salter	8 „ „ New York		

Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M. (78)

Srodkowy pomost 120 M. **Ceny jazdy** do Baltimore: Kajuta 405 M, pomost srodkowy 120 M.

z Bremy do Nowego Orleanu, via Havana.

Hanover 15 września. Frankfurt 13 października. **Ceny podróży:** Kajuta 630 M. Pomost srodkowy 165 M.

Bliższych szczegółów udziela niżej podpisana Dyrekcja i upoważnieni przez nią do przyjmowania pasażerów ekspedyceni w Bremie oraz agenci w kraju.

Die Direction des Norddeutschen Llyod.

Poszukujemy na 1 września

dzielnego, uczciwego

parobka domowego.

[1326] **W. F. Meyer i Sp.**

Lokal handlowy wraz z pomieszczeniem, jest Chwaliszewo 67/68 do wynajęcia. Blizsze wiad. u S. W. Scherka Butelska ul. 44. [1322]

Avertissement.

Avec le consentement des magistrats j'ai ouvert avec le 9 Août

Une pension pour des jeunes demoiselles

Je prendrai soin de joindre à l'instruction la plus soignée tout ce qui est autant nécessaire que désirable pour accomplir l'éducation d'une jeune dame. S'adresser à **Theodolinde Holt-hausen**, nanczytelka języka francuskiego i włoskiego i dyrygentka. Wrocław, Klosterstr. 88. [1197]

Polecenia, przez panią prezydentową baronową Uslar-Gleichen, przez panią nadburmistrzową v. Forkenbeck, przez p. kanonika Karker, przez radcę rencyjnego i szkolnego Jüttner i przez radcę miejskiego i szkolnego Thiel.

Guwerner

uzdolniony przysposobić dwóch chłopczyków, mających odpowiednie początki, do kwarty gimnazjalnej, pożądaną na wieś za pośrednictwem Redakcyi Kuryera. [1319]

Kucharz Z. z jed. dzieckiem w swym zawodzie biegły, posiadający d. świadectwa, który w razie potrzeby mógłby się trudnić polowaniem, posz. miejsca zaraz lub od 1 października. Z. oferty pod adr. Woźniakiewicz, bei Hrn. Frowein, Altbiserstr. 11. **Wrocław.** [1308]

Tapety i Rolosy Zakład litograficzny **Regestra gospodarskie** Alfenside Christoffa poleca w największym wyborze, po najtańszych cenach, handel **materyałów piśmiennych i galanterii** [869]. **Antoniego Rose** w Poznaniu w Bazarze. Próby tapet franko.

Ogród Luźnińskiego. (Wilhelmowska ul. 13), W poniedziałek 16 sierpnia.

KONCERT,

dany przez **Orkiestrę 46 pułku.** Początek o godz. 6. [1323] Wstęp 30 fen. — Dzieci 10 fen. **Stolzmann.**

Grand Hotel de France.

T. Luźniński

w Poznaniu,

poleca swą nowo, z wielkim komfortem urządzoną i powiększoną **restauracją.** Doborowemi i taniami **winami,** znaną wymienitą **kuchnią** i skora usługą, staraniem moim będzie, mych gości zadowolnić. [132]

Fabryka nasza poleca swoje

premiowane mlockarnie

z manieżami na kołach lub bez kół, siewniki uniwersalne, walce rozkładane, gniotniki, srotowniki i sieczkarnie całozelazne najnow. systemów

Urbanowski, Romocki & Co.